

Ceny Kurjera

we Lwowie.
Kwartalnie 3zł. 60 ct.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
Kwartalnie 4zł. 80 ct.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą.
Kwartalnie 10 mark.
Numer pojedynczy 5c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano.

Właściciele: **Rewakowicz Henryk i Spółka.**

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza po 10 wierszy za 1 raz 6 centów.
Reklamacja lub korespondencja prywatna — za każdy wiersz 12 centów.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.
Rękopisma nie zwracają się.

Redakcja-katolicka:
Dziś Wincentego.
Jutro: Zaślub. NPM.
Postrze Tymoteusza.

Redakcja-katolicka:
Hryhorya ep.
Teodozja.
Tatwany m.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy aliey Chorążczyzny l. 5. — Nr. Telefona 114.

KALENDARZ MYŚLIWSKI. Wolno pisać na kozy rog-ene lisy, zajęce, drobie, parawy, słonki, jaszabki, ciekrawie, guszcze i ptactwo wodne i błotne w ogłoszeniach.

Wschód słońca o 7 g. 48 m.
Zachód „ o 4 g. 37 m.
Barometr 767. Mroz.

Ofiary Polki.*)

Miałam srebrne schowadelko,
W nim złote szydelko,
I napaśtek szczerzoty
Przedziwnej roboty.

Kiedy przyszło dawać składki,
Dla braci na życie,
Schowadelko ze szufladki
Wydobyłam skrycie.

I oddałam w rękę czelka
Co te składki zbierał;
Brodę miał bladeści mleka,
Kijem się podpierał.

Bóg ci zapłać gołębeczko —
Rzecz dziedek rzewnie —
A ja trzymam za słoweczko,
Bóg zapłaci pewnie.

Miałam perły po babuni,
Cztery bisz i sznurki,
Dla dziewuni dla Ewuni,
Dla maminej córki.

Alem się w nie nie stroiła,
Nie miałam na sobie,
Odkąd matka mi mówiła,
Ze ojczyzna w grobie.

I że Polce nie przystoi
Taki strój bogaty,
Pokąd kraj się nie przystroi
W narodowe szaty.

Przyszła potem druga składka —
Znów dziadek w podwórko —
Zawołała na mnie matka
A ty co dasz córko?
A ja dziewczę jasnowłose
Moje perły niosę.

Bóg ci zapłać, gołębeczko,
Rzecz dziedek rzewnie,
A ja trzymam za słoweczko,
Bóg zapłaci pewnie.

Miałam suknię atlasową
Nie tykaną, nową,
Suknię białą, szal pasowy,
Nie tykaną, nowy.

Przyszła wieść, że Polska wstaje,
Sztandar bierze w rękę;
Jaka taka wszystko daje,
Poprulam sukienkę.

Moja suknia z moim szalem,
Zszyta we dwa bryty,
To ten sztandar przed Moskałem
Na polu rozwity.

Srebrny orzeł, z srebrnej lamy,
Com miała od mamy.
Matkę boską haftowała
Jak mogła, umiała.

Pokochołam Jasia wcześniej
Jeszcze jak był mały
I marzyłam o nim we śnie,
Marzyłam dzień cały.

Przyszli nasi, zawołali:
Jasiu, na Moskali!
I polecał niby ptasze
Na te pola nasze.



Poszedł drogą jak ta rzeka,
Jak ten las się chmurzy;
Ewcia czeka, nie narzeka,
Bo Jaś Polsce służy.

Teofil Lenartowicz.

Macierz szląska.

Temi dniami odbyło się w Cieszynie Zgromadzenie Macierzy szląskiej. Sprawozdanie złożone na niem przez Wydział, podnosi zasługi zmarłych: Stalmacha, Kotuli i ks. Fuzonia. Pierwszy był prezesem, drugi zastępcą jego, trzeci pełnym energji członkiem. Jedną z zasług jego jest zaprowadzenie kartek 10 centowych, które na wzór Czechów służą do zbierania funduszków. Przez śmierć tych mężów poniosła Macierz szląska stratę, która może z trudnością da się nadgraodzić. Pozostał po nich przykład, jak się pracuje koło dobra ludu i sprawy narodowej.

Rok ubiegły można nazwać pomyślnym pod względem rozwoju Towarzystwa, albowiem żaden z poprzednich lat nie wykazuje ani tyle czystego rocznego dochodu ani też takiego przyrostu członków.

Czysty dochód wynosi 4607 zł. 63 ct. Między innymi: Zygmunt hr. Krasiecki nadesłał z Baku 100. Studenci polscy instytutu technologicznego w Petersburgu 55, Henryk Krajewski, mecenas w Warszawie 65, Aleksandra Branicka 50, Jan Witort w Niewieżniku na Żmudzi 25, Wydział Rady pow. w Dąbrowie 25, Tow. Zaliczkowe w Gorlicach 35 73, Aleks. Dobrowolski i Teodor Piechowski z Ekaterynostawia po 25, Jan Krabelski z Warszawy 25, Adolf Peplowski z Warszawy 33, Miecz. Paszkudzki, właściciel dóbr i komisarz starostwa w Tarnopolu 25, Stan. Borowska z nad doln. Dniepru 25, ks. Marcin Cichocki w Mikulińcach 25, Michał Kusionowicz, prof. gimn. w Kołomyi 25, Ant. Małecki, kancelista wydziału pow. w Białej 25, dr. Roman Adamski, adv. w Jaśle 25 zł i srebrny dolar, Ludwik Chrapczyński, budowniczy w Reichenbergu 25, Adam Sikora, właściciel gruntu w Puńcowie 25, Tow. oszczędności i zaliczek w Cieszynie, po raz trzeci 25, ks. Henryk Dziekan, proboszcz w Niemieckiej Lutyni 25, Czytelnia w Zabrzegu, jako druga rata wkładki założycielskiej 12 zł., Dyżmas Galocz, górnik w Karwinej 25 zł. Piękny przykład dała gmina Markłowice na Szląsku, albowiem zapisała się również w poczet członków założycieli, złożwszy na rzecz Macierzy 25 zł.

Wszyscy wyżej wymienieni zapisani zostali w poczet członków założycieli, czyli wieczystych. Z końcem przeszłego roku było 75 członków wieczystych, obecnie przybyło ich 24 — wszystkich liczy więc Macierz 99.

Liczba przybyłych członków w ubiegłym roku była dwa razy większa niż lat poprzednich, zeszlenczone bowiem sprawozdanie wykazało ich 165 — tegoroczne zaznacza ich 399. Ogółem liczy Macierz członków zwyczajnych 1134.

Ten niezwykły przyrost członków daje poznac, że instytucja cieszy się coraz większą wziętością i sympatją — że coraz liczniejsze warstwy znajdują zrozumienie dla celów jej — i w tem właśnie szukać nam należy otuchy na przyszłość.

Datki jednorazowe wyniosły 809 zł. 22 ct. Z kartek zaś 10 centowych wpłynęło 337 zł. 1 i pół ct.

Powodzenie swoje zawdzięcza Macierz w pier-

wszym radzie delegatom, za ich to dowiem przyczyną zyskuje ona coraz więcej członków i darów. Na Szląsku są delegatami: Franc. Brzezowski, nadintyner górniczy w Mor. Ostrawie, Jerzy Buzek, urzędnik tow. zaliczkowego w Jablonkowie, tudzież chłopci: Antoni Fójcik w Markłowicach, Paweł Gabzdyl w Dębowcu, Józef Gawlas w Ilownicy, Józef Londzin (nauczyciel) w Zabrzegu, Karol Polak na Bobrku, Jan Przewoźnik w Zarzeczcu, Jan Skudrzyk w Pastwiskach, Jan Stęchły w Kocobędzu, Jan Sztwiertna w Kisielowie, Bernard Wałoszek w Stonawie. Z grona delegatów zmarł Józef Polak, rolnik z zawodu, który pod skromną siermięgą chłopka krył gorące serce dla sprawy narodowej i pracował wytrwale niemal we wszystkich towarzystwach narodowych.

W Galicji byli czynni delegaci: pp. Michał Bóbr w Porębie pod Alwernią, Artur Zaremba Cielecki właściciel dóbr w Porchowiu, Józef Drzewicki prof. gimn. w Sanoku, Antoni Dziopiński emeryt. nauczyciel w Grzymałowie, baron Wład. Gostkowski we Lwowie, Józef Hejda, notariusz w Żółkwi, dr. Wład. Jahl adv. w Jarosławiu, Lud. Małecki prof. gimn. w Nowym Sączu, Józef Nogaj prof. gimn. w Tarnopolu, Karol Raver prof. gimn. we Lwowie, Marcin Rembacz nauczyciel w Wieliczce, Jan Rygiel prof. gimn. w Rzeszowie, dr. Ant. Leonard Serafiński adv. w Bochni, Ant. Stefanowicz prof. gimn. w Drohobyczu, Wład. Szybiński, redaktor *Gospodarza wiejskiego*, lustrator Kótek rolniczych, dr. Golik adjunkt sąd. w Wojniczcu, Józef Winkowski prof. gimn. w Krakowie, Narcyz Ulmer dyr. banku zaliczkowego w Stanisławowie, Zygm. Kustmann prof. gimn. w Drohobyczu, Aniela Paszkudzka żona komisarza starostwa w Tarnopolu, Stan. Goliński prof. gimn. w Przemyślu, Michał Sudlitz strażnik skarbowy w Kokoszyńcach, Michał Kusionowicz prof. gimn. w Kołomyi, Roman Vetulani prof. gimn. w Sanoku, dr. Marian Ciesielski we Lwowie, Karol Czalczyński prof. gimn. w Rzeszowie, Ktosowski urzędnik magistratu w Krakowie.

Delegaci w Warszawie: Leon Bielecki, Jan Krahe'ski, Adam Kuszel; na Żmudzi: Jan Witort; w Moskwie: Konstanty Kozłowski; w Petersburgu: Justyn Szwarz, W. Rogojski i Mieczysław Sardecki; w Kielcach Miecz. Rogojski.

Macierz posiada piękny zbiór mineralów od nadintynera Godka w Hruszowie i wcale pokaźny księgozbiór, przeważnie dzieł naukowych, ofiarowanych przez p. Bartkowskiego, emeryta profesora z Paryża.

Sprawa zapisu śp. Kuczyńskiego, właściciela dóbr Lubowa w Galicji dotąd przez sąd nie została rozstrzygnięta i pozostaje w zawieszaniu.

Majątek Macierzy wynosi blisko 32 000 zł.

Pomyślny rozwój i szczere zainteresowanie się sprawą Macierzy we wszystkich ziemiach Polskich, napawa Szlązaków niezłomną otuchą, że w niedalekiej może przyszłości powitają prywatną polskie gimnazjum w Cieszynie.

Wyrażają oni pewność, że ofiarność 20 milionowego narodu polskiego nie da zatonać w morzu germanizmu wiernej i wytrwałej jego cząstce!

Sprawozdanie kończy się prośbą, jaką zmarły przez zeszlenczone zakończył sprawozdanie:

„Ziomkowie! nie żałujcie ofiar na ważny cel Macierzy szkolnej, i wy, dalsi bracia Rodacy, zachowajcie Waszą łaskawość i życzliwość patrijotyczną dla ludu szląsko-polskiego, jaką dlań dotąd

*) Wiersz ten drukowany był po raz pierwszy w roku 1864 w „Ojczyźnie“, wydawanej w Szawajcarji.



oświadczaliście". Dr. Kusionowicz, sekretarz (na którego ręce należy przysyłać wszelkie składek i korespondencje).

Odszkodowanie dla niewinnie zasądzonych.

Ustawa o odszkodowaniu dla niewinnie zasądzonych, uchwalona już przez Izbę posłów, musiała przejść przez czyszczenie Izby panów, skąd nie wyjdzie bez swanku. Komisja prawnicza Izby panów wypracowała już sprawozdanie o tej ustawie, w którym proponuje i motywuje pewne zmiany w elaboracie Izby posłów. Sprawozdanie podpisane przez Hyego jako prezesa i Stremayera jako sprawozdawcę komisji, zawiera między innymi następujące uwagi:

"Ustawa, uchwalona przez Izbę posłów podczas obecnej sesji, dotyczy kwestji, którą literatura prawnicza i ustawodawstwo zajmują się już więcej jak sto lat i dotychczas nie mogły znaleźć powszechnie uznanego jej rozwiązania. I austrjacka Rada państwa zajmuje się nią jeszcze od r. 1882, kiedy to pos. Roser w Izbie posłów postawił wniosek: „zawezwać komisję wybraną dla ustawy karnej, by zdała sprawę, a ewentualnie przedłożyła projekt ustawy o kwestji, czy i przy jakich okolicznościach osobom niewinnie zasądzonym danem ma być z funduszków państwowych odszkodowanie za straty poniesione na majątku i zdrowiu." Sam rząd poparł dążności Izby posłów przez wniesienie odpowiedniego projektu ustawy, a gdy następnie ustawa ta, uchwalona na poprzedniej sesji Izby posłów, po wyczerpujących naradach w komisji prawniczej Izby panów przyszła pod obradę i w tejże Izbie, nie podniósł się ani jeden głos przeciw zasadzie, na której się ona opierała, że za niesłusznie poniesioną karę państwo ma dać słuszne wynagrodzenie i odpowiednie odszkodowanie. Zakwestjonowano tylko prawność naturę tej pretensji i podniesiono ważniejsze wątpliwości co do sposobów jej przeprowadzenia, co spowodowało ponowne odesłanie ustawy do komisji prawniczej, komisja zaś aż do końca sesji nie mogła już wypracować ponownego sprawozdania.

"Odtąd zapatrywanie prawne, że istnieją rozmaite stosunki w społeczeństwie obecnym, w których trzeba włożyć na nie obowiązek dawania odszkodowania bez względu na przewinienie zobowiązanego. Obowiązek państwa wynagrodzenia szko-

dę, jaką poniósł niewinnie zasądzony wskutek ludzkiej pomyłki sądownictwa karnego, stał się niezaprzeczoną postulatą wspólnego poczucia prawnego. Pogląd ten podziela także komisja prawnicza Izby panów jednogłośnie.

"Podstawą prawną dać się mającego odszkodowania nie jest jakieś przewinienie organów państwowych, lecz tylko *nieszczęśliwy przypadek*, jaki się wydarzył niewinnie zasądzonemu przez działanie sądownictwa karnego, za co państwo jako takie odpowiadać musi.

Pretensja ta jest więc, jak to komisja jednogłośnie orzekła, natury nie prywatno-prawnej, lecz publiczno-prawnej, gdyż państwo staje wobec niewinnie zasądzonego nie jako fiskus, lecz jako dzierżyciel powagi sądowej. Jest więc przedewszystkiem zadaniem administracji sądowniczej, tj. ministerstwa sprawiedliwości, zaspokajać dotyczące pretensje i sprzeciwiałoby się wszystkim zasadom polityki procesowej zmuszać pokrzywdzonego, by natychmiast i bez żadnych względów udawał się na drogę cywilną. Dopiero gdyby pokrzywdzony uważał, że odszkodowanie dane mu przez ministra sprawiedliwości, jest dla niego niewystarczającym, może się udać do trybunału państwa, która to droga w myśl ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1865 l. 143 otwartą jest dla każdej pretensji jednostki do całości, tj. do państwa, polegającej na podstawie publiczno-prawnej.

"Z tego punktu widzenia nie potrzebne są żadne szczegółowe przepisy co do dochodzeń potrzebnych dla oceny podniesionej pretensji, nie potrzebne są również żadne szerokie rozprawy na podstawie postępowania kontradyktorycznego, ani też oparte na nich wyroki sądów zwyczajnych, które są powołane tylko do rozstrzygnięcia pretensji natury prywatno-prawnej. Odpowiednio do tych poglądów zasadniczych komisja prawnicza przerobiła uchwalony przez Izbę posłów projekt ustawy w porozumieniu z rządem. Projekt wypracowany przez komisję brzmi jak następuje: „Ustawa dotycząca odszkodowania za niesłuszne zasądzenie. Zgodnie z obu Izbami Rady państwa uważam za stosowne zarządzić co następuje:

§ 1. Kto za czyn karygodny, podpadający ściganiu według ust. o postępowaniu karnem został prawomocnie zasądzony, a następnie zostanie uznany za niewinnego, gdy na podstawie wznowionego postępowania karnego nastąpi bądź to zawieszenie tegoż postępowania, bądź to stanowe-

cofnięcie oskarżenia, a wreszcie we wszystkich innych wypadkach późniejszego uwolnienia od oskarżenia, może żądać od państwa odpowiedniego odszkodowania za szkody majątkowo-prawne, powstałe wskutek niesłusznego zasądzenia. Pretensja jest niedopuszczalną, jeżeli zasądzony umyślnie spowodował niesłuszne zasądzenie, lub jeżeli przeciw wyrokowi pierwszej instancji zaniechał przedsięwziąć zwykłe środki prawne.

§ 2. Jeżeli dane są warunki określone w § 1, to pretensję po śmierci zasądzonego może tylko podnieść jego żona, dzieci, lub rodzice, lub już podniesioną dalej prowadzić, i to tylko o tyle, o ile tym krewnym przez niesłuszne zasądzenie urosła szkoda na ich utrzymaniu, które niewinnie zasądzony powinien im był dawać.

§ 3. Pretensja wygasa w 3 miesiące po czasie, w którym na podstawie § 1. i 2. ust. obecnej powinna być podniesiona.

§ 4. Pretensję podnieść należy za pomocą podania pisemnego lub też oświadczenia protokolarnego w sądzie, który w pierwszej instancji ferował zniesiony wyrok; pretensja ta musi być jak najdokładniej określona.

§ 5. Sąd ma z urzędu wdroyć postępowanie, poczynić potrzebne dochodzenia i przedstawić niezbędne dowody służące do stwierdzenia faktu, na którym opiera się pretensja. Przytem należy z jednakową starannością wyswietlić fakta, przemawiające za pretensją jak i przeciw niej. Świadkowie i rzeczoznawcy mogą być zmuszeni do wydania orzeczeń i w razie potrzeby zaprzysiężeni.

§ 6. Gdy dochodzenia zostaną ukończone, należy zawiadomić podnoszącego pretensję, że wolno mu złożyć pisemnie, lub zeznać protokolarnie oświadczenie dla umotywowania swej pretensji (§ 1 i 2), na co ma mu być dany termin prekluzyjny 14 dniowy. Podnoszącemu pretensję ma być dozwolone przejrzanie aktów.

§ 7. Zamknięte akty wraz z orzeczeniem sądu mają być przedłożone ministrowi sprawiedliwości, który może zarządzić dopełnienie dochodzeń. Minister sprawiedliwości orzeka co do podniesionej pretensji i określa sumę odszkodowania.

§ 8. Podnoszącemu pretensję przysługują termin 10-dniowy od chwili doręczenia mu orzeczenia ministra sprawiedliwości do wytoczenia swej pretensji przed trybunał państwowy na podstawie art. 3. lit. A. ust. zasadniczej z d. 21. grudnia 1867 dz. ust. p. Nr. 143 o ustanowieniu trybu-

ROMUALD TRAUGUT

Profil.

Walkom o prawdę i sprawiedliwość, bojom o prawa ludzkie i narodowe historia zawdzięcza najcenniejsze skarby moralne, z których zstępne pokolenia czerpią siłę do życia. Nie w powszednich starciach światła z ciemnością, ale w ciężkich walkach i bojach roznieca się w masach płodna w czyny zdolność do poświęceń, tylko wśród wzburzonych wichrem dziejowym fal ludzkich wytwarzają się, niby drogocenne perły w morza głębiny, wyjątkowe moralne organizacje: wodzów, bohaterów, męczenników.

Walka nasza o wolność z r. 1863 wydała więcej niż któraby z uprzednich, ludzi niepospolitych przymiółów, wielkiego charakteru. W szeregu tych bohaterów jedno z wybitnych miejsc zajmuje Romuald Traugut, partyzant, dyktator, męczennik...

Traugut ujrzał światło dzienne w r. 1826 we wsi Szostakowie. O pierwszej jego młodości nie wiele przechwala się szczegółów, wiadomem jest tyle tylko, że po ukończeniu gimnazjum w Swisłoczy, udał się w celach dalszego kształcenia się do Petersburga.

Koleżdy Trauguta z owych czasów takie dają o nim świadectwo: „byłto cichy, skromny chłopak, na wszystko jak się zdawało, obojętny. Nie sposób go było rozgniewać: żartuj sobie z niego, ile ci się poloba — zatnie tylko zęby i milczy*).

Pod tą zimną powłoką „niby wulkan, co się sam w sobie chowa", było serce zdolne do potężnych, niezłomnych uczuć. Wulkan rozrywał niekiedy zapory woli i ciskał płomienie i „dymił przez słowa". Miał to miejsce wówczas, gdy żarty ko-

*) Berg. Pamiętniki o polskich spiskach i powstaniach. T. III. str. 353 ros. wydania.

legów przechodziły z gruntu osobistego na ogół, gdy dotyczyły drogi mu wierzeń. Cichy, milczący Traugut momentalnie się wówczas przeobrażał: „wpadał w szal, oczy mu płonęły niezwykłym blaskiem; można było przypuszczać, że gdyby w takich chwilach nawinął mu się pod rękę móż, byłby nim cisnął bez wahania w zuchwalego szydercę*).

Wojna wschodnia zastała Trauguta na stanowisku starszego adjutanta w sztabie południowej armji, która wezwana została na teatr wojenny w marcu 1855 r. Jakie uczucia przyspieszały tętna jego serca, gdy patrzył na płomienie Sewastopola, jakie myśli paliły mózg, gdy widział łamiącą się potęgę kolosu potwora, który od tylu lat wysysał, niby uciór, krew i żywotne siły ojczyzny — pozostało to na zawsze tajemnicą między nim a sumieniem. Żadna iskra wymowna a zdradliwa nie zaświeciła mu w przepaście głębi oczu, biała twarz nie okrasila się nigdy rumieńcem radośnego wzruszenia. Stał wśród wypadków jak granitowa skała wśród rozburzonych fal zagadkowy dla bliższych i dalszych, dla swoich i obcych, niezbadany i tajemniczy, jak ciemne puszcze litewskie.

Po wojnie krymskiej Traugut spędził dwa lata w Petersburgu, uczęszczając w wolnych chwilach do bibliotek publicznych, studiując chemję i fizykę. Pracował przez cały ten czas niezmiernie, bez przerw i wycofania, zdobywał dla myśli czarodziejską krainę wiedzy z taką samą energją, z jaką później miał stawić czoło potężnemu wrogowi, z jaką miał podczymywać gmach upadającego państwa. Nie sama zapewne rozkosz nabywania wiedzy była pobudką do pracy dla Trauguta. Pozostając w ścisłych stosunkach z ludźmi, którzy wzięli w kilka lat później wybitny udział w powstaniu, jasno mógł przewidywać wypadki niedalekiej przyszłości, w której ojczyzna miała zapo-

*) Tamże.

trudować wszystkich zasobów rozumu i serca swoich dzieci.

Bystra inteligencja, niepospolite wykształcenie Trauguta zwróciły uwagę władzy: generał Kaufman robił mu świetne propozycje, których ten nie przyjął, bez zrozumiałych dla Moskali powodów podał się w r. 1850 do dymisji w stopniu podpułkownika i wyjechał na Litwę. Tam uśmiechnęło mu się na krótką chwilę ciche pogodne szczęście rodzinne, jak gdyby po to tylko, aby późniejsza ofiara była tem większą, tem zupełniejszą. Szczęście to znalazł w związku małżeńskim ze stryjeczną wnuczką, Tadeusza Kościuszki, z którą zamieszkał po ślubie w niewielkim swym majątku Ostrowiu, położonym w kobryńskim powiecie.

W ruchu manifestacyjnym, który ogarnął całą historyczną Polskę, Traugut nie brał udziału. Daje się to wytłumaczyć właściwością jego charakteru. Ludzie tego, co on typu, nie dają się unosić wypadkom, lecz panują nad nimi, nie biegną na dane hasło, w pierwszym uniesieniu zapалу, lecz w stanowczej chwili stają pod sztandarem aby pozostać tam usque ad finem... Piesń manifestacyjna nie miała władzy nad hartowaną duszą Trauguta, ale huk strzałów i chrząst żelaza zagrały na jej strunach wzniósł hymn poświęcenia dla wielkiej a jedynej, dla mordowanej a nieumarłej.

W kwietniu 1863 r. widzimy Trauguta na czele zbrojnego oddziału, który sformował w zupełnej tajemnicy przed wrogiem, zalewającym kraj, z różnorodnych żywiołów: z właścicieli ziemskich, drobnych urzędników, włościan.

Daleko hen, po za nim pozostała ukochana rodzina i cichy dworek litewski, w którego progi nie sadzono mu było już nigdy powrócić.

Dzieje oddziału Trauguta krótkie a świetne, dadzą się zamknąć w niewielu słowach.

Traugut, jako znakomity partyzant, rozłożył się obozem w wybitnie obranej pozycji w lasach należących do wsi Horiki na pograniczu gubernji

nału państwa. Termin jest nie przedłużalny, a po jego upływie odnowienie pretensji miejsca mieć nie może. Prośba nie potrzebuje podpisu adwokata.

§ 9. Korespondencje w sprawie unormowanej tą ustawą, jakoteż wszystkie dotyczące podania, są wolne od stempli i porta.

§ 10. Ustawa obecna nie stosuje się do wyroków karnych zapadłych przed wejściem w życie tejże ustawy.

§ 11. Wykonanie ustawy poruczam Moim ministrom sprawiedliwości, finansów i handlu.

KRONIKA.

Wybory do Rady miejskiej we Lwowie. Przewodnictwo w komitecie mieszczańskim objął od wtorku obywatel Karol Kiselka, prezes Izby handlowo-przemysłowej, a dr. Józef Weigel będzie go zastępować.

Rocznica styczniowa. Dziś o g. 10. w katedrze ob. św. nabożeństwo żałobne; wieczorem zaś o 8. w kasynie miejskiej wspólna wieczera dla uczestników powstania i osób zaproszonych.

Na wieczorek niedzielny zaproszenia można otrzymać także w Czytelnicy akadem. (Rynek 36, II. p.) od 11. do 1. w południe i w administracji naszego pisma.

W Stryju zapowiedziano na dziś nabożeństwo żałobne.

Zawiedzione nadzieje. Czytamy w *Gaz. Przemysłowej*: Wskutek przedstawień fmp. bar. Galgoczego, poczynionych we Wiedniu, iż wszelka dalsza budowa fortów pod Przemysłem jest zupełnie zbędna — wstrzymane zostały projektowane kosztem siedmiu milionów budowy forteczne. Przedsiębiorcy, którzy te budowy już otrzymali i mieli je z wioną rozpocząć, ponieśli w ślad tego znaczne straty. Między innymi wydał na roboty przygotowawcze K. Freudenheim 45 000 zł.

Zwołanie sejmów i wyższy sąd w Krakowie. Z Wiednia donoszą 20 bm. półurzędowo: Postanowiono, że posiedzenia Rady państwa trwać mają do końca lutego. Gdyby parlament do tego terminu nie ukończył obrad nad projektami ustaw, dotyczących się kolei miejskiej wiedeńskiej i spraw z nią połączonych, wówczas obradować będzie dalej w maju. — Sejmy krajowe zwołane będą w pierwszych dniach marca.

Wiadomość podana przez jeden z dzienników krakowskich, jakoby zamierzono zwinąć wyższy sąd krajowy w Krakowie, jest zupełnie mylną i bezpodstawną.

wotyńskiej i grodzieńskiej. Kiedy kapitan Kiersznowski mając niedokładne informacje o położeniu obozu, wyciągnął 17. maja z dwoma kompanjami piechoty i pół setnią kozaków na poszukiwanie, Traugut, daleko lepiej powiadomiony o ruchach nieprzyjaciela, urządził na niego zasadzkę w 120 ludzi o kilka kilometrów od obozu, koło grobli.

Pierwsze strzały powstańców zabiły konia u wozu, postępującego na czele, i zabarykadowały drogę dalszym. Niesłychany popłoch wszczął się wśród Moskali, którzy na wąskiej grobli nie mogli ani zawrócić wozów, którymi jechali dla oszczędzenia sobie zmęczenia, ani też posunąć się na przód. Krzyżowy, celny ogień powstańców siał śmierć wśród skupionych, ubezwładnionych przerażeniem Moskali. Po kilkugodzinnym strzelaniu zaledwie 76 z nich zdołało uciec cało, reszta poległa lub była ranna, podczas gdy powstańcy nie stracili ani jednego towarzysza. Kapitan Kiersznowski, przyprowadzony do rozpaczy haniebną klęską, sam sobie odebrał życie, nie czekając wojennego sądu.

W kilka dni później kilkanaście kompanji moskiewskich natarło na obóz Trauguta, znajdujący się podówczas na kępie wśród bagnistego lasu. Powstańcy pomimo lichej myśliwskiej broni bili się dzielnie, odparli dwa nieprzyjacielskie ataki. Traugut, rozradowany męstwem młodego, niewyćwiczonego żołnierza, zagrzewał swoich słowem i czynem, był wszędzie, gdzie groziło niebezpieczeństwo.

Moskwa, nie odważając się na atakowanie walecznych po raz trzeci, cofnęła się pod tyraljerskim ogniem.

Trzeci bój, stoczony 13. czerwca, skończył się niepomyślnie dla oddziału Trauguta. Na słabo ufortyfikowany obóz, liczący niespełna 200 powstańców natarł generał Egger na czele 4 rot i 200 kozaków. Walka trwała długo i była zacięta. Traugut dokazywał cudów waleczności, a przy-

Z uniwersytetu. Pp. Marek Apfelbaum, rolem z Tarnowa i Izrael Lauterbach, rodem z Drohobycza w Galicji, otrzymali na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

„Rodzina“. Walne zgromadzenie oddziału winniczego towarzystwa „Rodziny“ odbędzie się w Winiakach d. 24. bm. o godz. 3. popołudniu w zabudowaniu szkolnym.

Morderstwo. W ostatnich dniach grudnia rz. spostrzeżono w lesie przy drodze do Kamionki, zwłoki wiszące na drzewie człowieka, w którym zawieszony patrol żandarmerji poznał niejakiego Zelika Podhoretza z Kamionki. Ponieważ na zwłokach tych spostrzeżono kilka ran na głowie, przeto żandarm rozpoczął dochodzenie i przyaresztował podejrzanego o morderstwo Tonka Karwackiego z Horpina. Karwacki przyznał się w śledztwie sądowym do morderstwa, podając za przyczynę zemstę, z powodu zajęcia jego majątku przez Zelika Podhoretza, za długi lichwiarskie.

Pożary. W nocy na 20. bm. wszczął się w Nowym targu pożar w rzeczywistości rewizora policji Batkiewicza, w drewnitni urzędnika Kalmara i zniszczył do szczytu budynek sąsiedni biednego szewca, obciążonego 7. dziećmi, Bron. Rekuckiego a dom sąsiedni Józefa Bednara, w połowie zniszczony. Szkoda wynosi przeszło 2000 złr. gdyż wszystko zboże szewca Rakuckiego spalono. Największe zasługi w obronie położył żandarm Franciszek Szwałda, gdyż pierwszy prawie do ognia pospieszył, dzieci spiące powynosił i kufry z rzeczami pomógł usuwać. Następnie sędzia Brożek przywłókł siławkę, i straż pożarna doskonale się sprawiła, ochraniając resztę miasta od pożogi. Wielką zasługę położył ob. Jan Solaczek.

Walne zgromadzenie członków Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbyło się 16. bm. pod przewodnictwem dra Tomaszewskiego. Po wysłuchaniu sprawozdania wydziału, według którego liczba członków w ubiegłym roku wynosiła 153, a rozwój Koła był w ogóle normalny, jako też sprawozdania kasowego, według którego dochody Koła wynosiły 921 złr. 3 ct., a rozchody 583 złr. 12 ct., udzielili zgromadzeniu ustępującemu wydziałowi, na wniosek komisji kontrolującej, absolutorjum i przystąpili do wyboru wydziału na rok bieżący. Przewodniczącym wybrano prof. dra H. Jordana, zastępcą jego prof. dra F. Tomaszewskiego, a nadto weszli do wydziału pp.: L. Krókowski, ks. J. Krupiński, K. Kunz, dr. J. Leo, J. Pawlica, A. Pazdrowski, S. Polak, dyr. J. Rotter, M. Sas i dr. W. Zakrzewski.

Podczas odbywającego się skrutynium przedłożył zgromadzonemu dr. Karbowski projekt polskiej

wystawy szkolnej, któraby się celem uczczenia 25 rocznicy zaprowadzenia w szkołach języka polskiego, jako wykładowego odbyła w czerwcu br. w Krakowie. Przytoczywszy motywa, omówił wnioskodawca: 1) jakość i zakres wystawy, 2) możliwe jej dzieje, 3) miejsce i czas, 4) fundusze, 5) zarząd i kierownictwo. W dyskusji generalnej nad projektem wykazał dr. Tomaszewski niemożliwość uskutecznienia tego tak pięknego zresztą pomysłu w tak krótkim czasie i wniosł, by projekt dra Karbowski oddać pod rozagę wydziału, celem zaopiniowania, czy i kiedy d. lby się w życie wprowadzić. Wniosek, poparty przez dra L-o i dra Jordana, przyjęto. W końcu, na wniosek prof. Grębskiego, wyrażono ustępującemu wydziałowi podziękowanie oklaskami za jego gorliwość, — a kilka innych wniosków przekazano do załatwienia nowemu wydziałowi.

Ingres arcyb. Stablewskiego. Donoszą z Poznania 20. bm.: Uroczysty ingres ks. arcybiskupa Stablewskiego odbył się świetnie przy nadzwyczaj licznych udziałach ludności. Ks. arcybiskupa powitano na dworcu, gdzie przemawiali Żółtowski, kanonik Drzewski, Cegielski, właściciel Paul i dyrektor Meinerts, ostatni imieniem Niemców katolików. Po przemówieniach, arcybiskup, poprzedzony banderą ze 100 jeźdźców, odjechał do katedry. Pochód, w którym było 90 powozów, przedstawiał się wspaniale.

W katedrze zebrało się 400 duchownych. Przemawiał kanonik Wanjura. Po ukończeniu ceremonii kościelnych, udał się arcybiskup do swego pałacu, gdzie nastąpiło przedstawienie deputacji. Przemawiali: Taczanowski w imieniu ziemian, Fritsche w imieniu Niemców katolików, Szczaniecki w imieniu ziemni chelmińskiej, Łubiński imieniem mieszczaństwa poznańskiego, a Dzidek z Winiar w imieniu włościan. Arcybiskup na każdą przemowę odpowiadał. Podczas uroczystości w kościele był obecny naczelny prezes w. księstwa oraz komenderujący generał. Po skończonych przedstawieniach odbył się u arcybiskupa obiad, podczas którego przemawiał w imieniu centrum dr. Porsch.

Z Poznania donoszą 20. bm. Zebranie w sprawie spółek ziemskich było bardzo liczne. Radca rejentyn Andersen objaśniał ustawy o włościach rentowych. Następnie mówił mecenas Wyczyński o spółkach ziemskich, Trampczyński o włościach rentowych i stosunku ich do spółek, wreszcie dr. Łubiński omawiał rozwój przemysłowości drobnych właścicieli.

P. Kazimierza Pochwalskiego, znakomitego portreciście, przenoszącego się na czas dłuższy do Wiednia, zęgnął w Krakowie 19. bm. grono przyjaciół i wielbicieli obiadem w hotelu Saskim. Medzy biesiadni-

kiad jego zolbrzymiał słabe siły. Szala zwycięstwa chwiała się przez dłuższy czas: dwa ataki zostały odparte, generał Egger otrzymał postrzał w rękę... W końcu jednak powstańcy zmuszeni byli cofnąć się przed przemagającą siłą, oddział poszedł w rozsypanie, obóz dostał się w ręce nieprzyjaciela. Egger atoli nie ukrywał, że „przy nim pozostał plac boju, ale przy Traugucie zwycięstwo“ *).

Teatrem dalszych wojennych działań Trauguta przy końcu czerwca i w lipcu było Pińskie Pole. Na czele nielicznej garstki powstańców uwijał się przez kilka tygodni po mało zaludnionej błotnistej okolicy między rzekami Styrem, Horyniem i Siochodem, staczając większe i mniejsze potyczki z licznym nieprzyjacielem, zadając mu nieraz krwawe cięgi. Pod wsią Kołodnem naprzekład urządził zwycięską zasadzkę z 88 ludźmi na 3 kompanje piechoty.

Forsowne przemarsze, głód i niewygody wszelkiego rodzaju, wyczerpały siły dzielnego partyzanta. Żołnierze przenosili go nieraz na rękach, z miejsca na miejsce, o własnych już bowiem siłach nie mógł się na nogach utrzymać. Trudno było myśleć o prowadzeniu dalszej walki w podobnych warunkach. Traugut rozdzielił oddział na kilka partji, przeprowił je szczęśliwie przez Horyn pod okiem nieprzyjaciela i przyłączywszy do innych oddziałów, sam po krótkim wypoczynku na Podlasiu udał się do Warszawy.

Rząd Narodowy w uznaniu położonych zasług, mianował Trauguta generałem i wysłał za granicę w charakterze nadzwyczajnego komisarza wojskowego dla nawiązania ściślejszych stosunków z organizacją w Galicji jako też z Mirosławskim, Bosakiem, Różyckim i Taczanowskim. *)

Z zagranicy wrócił Traugut dopiero w początkach października po to, aby odegrać najwy-

bitniejszą rolę w rewolucji: aby stanąć z dyktatorską władzą na czele Rządu Narodowego.

Mowa, którą dyktator wygłosił na pierwszym posiedzeniu Rządu, wywarła ogromne wrażenie na słuchaczy. Niezlomna wiara w świętość brońonej sprawy, energia, drgająca w każdym słowie, szerokie plany dalszych prac, jakie sobie zakreślał, nadzieja na interwencję, którą ukazywał, podniosły ducha w obecnych. Wszyscy przysięgli służyć ojczyźnie do ostatniej chwili życia i wielu dotrzymało przysięgi.

Czas, w którym Traugut objął dyktaturę, to najświetniejsze chwile w powstaniu.

Litwa, rządzona od kilku miesięcy przez Murawjewa - Wieszatiela, pławiła się we krwi, „niebieskie lica“ Wilji ćmiły się dymem spalonych chat; opustoszałe miasta, zburzone wioski, po których Wieszatiel kazał zaorywać ziemię, wywierały wrażenie, jak gdyby po kraju przeszła zaraza morowa. Po lasach żmudzkich trzymały się wprawdzie chłopskie oddziały pod wodzą naczelników: Bitisa, Pujdaka, Łukaszunasa; ks. Mackiewicz, zwany drugim Witoldem, na czele 200 powstańców staczał jeszcze w październiku zwycięskie bitwy z 10 tysiącami ścigających go moskiewskich żołnierzy i w końcu grudnia dopiero został ujęty. Nie składał broni przez całą zimę wytrwały Kuszlejo; pobit raz jeszcze Moskali pod Żyżmorami już w końcu października. Wiosłouch; stawał opór nieprzyjacielowi w grodzieńskim waleczny Wróblewski; podtrzymywał bohaterskim wysiłkiem upadające powstanie Kalinowski, zwany przez Moskali dyktatorem Litwy, a pod szubienicą nawet dopominający się równości wszystkich stanów; ale były to już ostatnie konwulsje walki, niedaleki koniec dawał się przywidywać z łatwością.

M. Wysłouchowa.

(Dokończenie nastąpi.)

*) Ojczyzna nr. 82 1864 r.

*) Dziennik Poznański nr. 216.

kami byli: H Sienkiewicz, ks. prof. Pawlicki, pp. L. Michałowski Z. Cieszkowski, kilku profesorów uniwersytetu, oraz młodzi literaci i uczeni. Toast wniósł ks. Pawlicki, Sienkiewicz odczytał wiersz swój, przemawiali także inni, a długo jeszcze wieczorem przeciągnęła się pełna ożywienia i dowcipu rozmowa.

Srebrne wesele Karola Kality b. pułkownika (Rębały) z r. 1863 i długoletniego urzędnika zakładu obłąkanych na Kulparkowie, odbyło się d. 17. bm. Z uderzeniem g. 6. wieczorem przybyli jubiliści w bardzo licznej gromadzie do miejscowej kaplicy, która przeszlicznie była przybraną przez siostry miłosierdzia. Błogosławieństwa udzielił im ks. kanonik Sylwester, proboszcz Marji Magdaleny w asystencji owych kapelanów miejscowych i po przemowie poświęcił srebrne obrączki. Podczas tej ceremonii Sostry miłosierdzia odspiewały na chórze Veni creator a przy wyjściu z kaplicy kapela zagrała marsza i „Jeszcze Polska nie zginęła”. Przed zakładem urządzono transparent z orłem polskim, oświetlony ogniami bengalskimi. W domu powitała ich 4 letnia puchaczka Wierzbiana wierszykiem i wręczyła bukiet. W zabawie, która potem nastąpiła, uczestniczyło przeszło 80 osób. Rozrywającą była scena, gdy wśród kolegów jubilatki po bronii i piórze zjawia się także drużyna z wieńcem na którego szarfach widniał taki napis: „Rękodzielniczy zakład Jubilatki d. 17. stycznia 1892 r. a córka jednego z nich, panna Fuglińska złożyła z racji serdecznych życzenia. Przy kolacji po toastach odczytano mnóstwo telegramów i listów od towarzyszy bronii i przyjaciół nieobecnych, tudzież ładny wiersz 90 letniej staruszki matki jubilatki „Najmilszy synu i ukochana synowo!” Towarzystwo rozstało się aż zrana.

Tajemnice Wiednia, albo sielanka wielkiego miasta. Posłuchajcie, co ogłasza nauczycielka Semler z okręgu Outakring w pismach wiedeńskich z 17. bm. Cudząc się przekonanie, dlaczego dwie dziewczynki do szkoły nie przychodzą, poszła do ich mieszkania i oto co zastała: „W izdebce nieopalonej, na podłodze czworo dzieci. Dziewczynka 10 letnia karmiła siostrzy czkę 1 1/2-roczną, druga 12 letnia siedziała skulona, chustką lekką owinięta, drżąc od zimna. Brat 14-letni siedział na ziemi, czkając na brata 16 letniego, który poszedł po robotę do fabryki. Niebawem wszedł ten starszy brat, wyczerpany z sił, dźwigając na plecach tobole piór. Obrabiają oni dla fabryki cygarniczek pióra, obdzierając je i czyszcząc; od 1000 sztuk otrzymują 15 ct. i to jest całe utrzymanie sześciorga rodzeństwa, które dzień i noc małymi rączkami w ten sposób pracuje. Szósta 7 letnia dziewczynka była w szkole. Matka, wdowa, leży w szpitalu; przykazała ona dzieciom nie żebac ale zarabiać. Sucha ta opowieść wyzywa w szranki bujną fantazję nowelistów.

Takich scen pełno w mieście, gdzie górą giełda, wyścigi, Jockey kluby, totalizatory i inne fanaberje pańskie, a w magistracie wiedeńskim żrą się liberali z antysemitami i zajęci tą zawstydzającą a brutalną borbą zapominają o sprawach najdonioślejszych.

W sprawie roztracenia świętopietrza nastąpiła w Watykanie wielka kosternacja i wydano bardzo surowy nakaz — milczeć o całej sprawie i pogrzebać ją w studni zapomnienia.

Zmarli. W Fiesole zmarł na zapalenie płuc generał zakonu Jezuitów O. Antoni Anderledy w 72 roku życia. Zmarły był 9 lat generałem zakonu Jezuitów.

We Lwowie zmarł Kazim. Karczmarski, urzędnik magistratu w 29. roku życia.

W Zagrzebiu zmarł w sobotę po południu feldmarszałek porucznik Szymon Rodakawicz, licząc lat 60.

We Wiedniu zmarł 19. bm. Henryk Kauffungen, nauczyciel rysunków, jeden z niewielu przyjaciół Lauda, mordercy Korzebnego, któremu w r. 1820 pozwolono było towarzyszyć Laudowi na plac straceń. Liczył lat 91. Przed ośmiu dniami zmarła mu żona. Dwaj jego synowie Ryszard i Henryk są znanymi w Wiedniu rzeźbiarzami.

W Paryżu zmarł 18. bm. hr. Nieuwekerke, senator z czasów drugiego cesarstwa, rzeźbiarz, były generał dyrektor muzeów narodowych a później najwyższy intendent sztuk pięknych przy ministerstwie domu cesarskiego.

W Neapolu zmarł generał Luigi de Benedictis, licząc lat 100.

W Southcote, pod Londynem, zmarła Elżbieta z Steckich Wainswright, wdowa od 13. Mąż jej był porucznikiem marynarki oraz właścicielem dóbr ziemskich w hrabstwach Essex i Suffolk. Mrs Wainswright umarła bezdzietna (czworo dzieci zmarło małoletnie) i bez testamentu. Wartość majątku wynosi 26.000 fsi. (przeszło 300 000 złr.). Według prawa

tamtejszego, spadkobiercy Elżbiety mogą rościć pretencję do 1/3 schedy.

Dramat miłośny. Z Berlina donoszą, że tamże asystent instytutu chemicznego dr. Biedermann zastrzeżył swą 17-letnią narzeczoną, pochodzącą z niskiego stanu, a następnie siebie samego.

Towarzystwo chirurgiczne paryskie (la société des chirurgiens de Paris) zamianowało dr. Georgeta Ziembickiego, prymarjusa szpitala powszechnego, członkiem korespondentem zagranicznym.

Kawior czarnomorski. Monopolisci, handlujący kawiorom a strachańskim, zagrożeni są konkurencją kawioru czarnomorskiego, który po raz pierwszy pojawił się w handlach warszawskich, nadsyłany z Tyflisu w baryłkach, ważących po 10 funtów. Kawior czarnomorski jest gruboziarnisty, niesolony; barwa o wiele jaśniejsza od innych gatunków kawioru; smakiem różni się wiele od astrachańskiego, a w cenie jest o połowę tańszy.

Ruch na kolejach lokalnych kołomyjskich, wstrzymany z powodu zamieci śnieżnych, 20. bm. został przywrócony.

Plenipotent Hirscha. D. 19. bm. rano przejeżdżał przez Warszawę p. Bernard Lauber, jeden z główniejszych plenipotentów barona Hirscha w sprawie wysiedlenia żydów do Argentyny. Celem podróży p. Laubera są następujące miasta w gubernji lubelskiej: Kock, Lubartów, Zamość, Hrubieszów i Szczepieszyn. Ze wspomnianych miast zgłosiło się przeszło 500 kandydatów, życzących sobie wraz z rodzinami wyjechać za ocean.

Pomnik dla śp. Włodzimierza Barwińskiego, roboty rz. zbierza Lewandowskiego, nadszedł wczoraj w odlewie brązowym z Wiednia. Pomnik ten przedstawia naturalnej wielkości dziewczynę ukraińską wznoszącą pochodnię zapaloną jako symbol oświaty; obok klęczące pachole chłopskie trzyma herb Rusi bałkiej i składa laurowy wieniec na medalionie śp. Włodzimierza.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek 22. bm. p. Karol Jackowski mówił będzie o pisarzu rosyjskim Mikołaju Bergu, jako historyjogafie powstania z r. 1863. Prelegent czytuje z jego dzieła ustępy charakteryzujące wybitniejsze osobistości Polaków, którzy w epoce tej czynny brali udział. Wstęp wolny dla członków Koła i ich rodzin oraz dla osób przez członków Koła wprowadzonych. Początek o godz. 7. wieczorem.

Komitet kasynowy (czyli wyborców z osobistej kwalifikacji) jakieśmy się przekonali tylko raz obradował wyjątkowo w lokalu banku hipotecznego, ponieważ lokale kasynowe były zajęte na zabawę.

Wydział „Echa“ zaprasza członków czynnych na próbę przedkoncertową mającą się odbyć w piątek dnia 22. bm. o godzinie 8. wieczorem w lokalu „Echa“.

Rada miasta Lwowa.

Prezydent Mochacki zagajając wczoraj posiedzenie, wspominał o śmierci arcyks. Karola Salvatora i wezwał, aby uczczono pamięć jego przez powstanie, oraz wniósł, aby go upoważniono do wystąpienia im. Rady, telegramu kondolacyjnego do syna zmarłego, arcyks. Leopolda Salvatora. Wniosek ten przyjęto.

Przez aklamację przyjęto wniosek r. Borkowskiego Jerzego, aby Antoniemu Małeckiemu w uczczeniu zasług jego, udzielono obywatelstwo honorowe miasta Lwowa.

Po złatwieniu szeregu rekursów budowniczych, r. dr. Radziszewski odczytał wynik dochodzącej komisji, z przewodniczących sekcji złożonej, a mającej, wskutek uchwały wniosku Rewakowicza z d. 14. bm., za zadaniem zbadać, o ile prawdziwe są zarzuty, czynione niektórym radnym miasta, jakoby godność reprezentantów gminy wyzyskiwali na korzyść własnych interesów. Sprawozdanie tej komisji opiewa w całej osnowie:

„W skutek uchwały św. reprezentacji z d. 14. bm. i r. komisja złożona z przewodniczących 5 sekcji, odbyła 5 posiedzeń, na których przeglądała wszystkie akta, rachunki, asygnacje i kwity odnoszące się do spraw poruszonych wnioskiem pana radnego Rewakowicza i przesłuchiwała urzędników magistratu w charakterze świadków, wzięła pod rozwagę doniesienie p. dr. J. Weigla, zakomunikowane jej za pośrednictwem p. prezydenta miasta, a wreszcie zapisała, dla dania wyjaśnień panów radnych Walichiewicza, Klimowicza, Krasuckiego, Ciuchcińskiego, Peredjakiewicza, Rusmana i Mchalskiego. Następnie po przeprowadzonej dyskusji szczegółowej i po ponownym przejrzeniu akt magistrackich, komisja ta, której jestem sprawozdawcą, przy-

szła do jednomyślnego przekonania, iż żaden z panów radnych powyżej wymienionych nie był związany z gminą stałym stosunkiem kontraktowym, żaden też z nich w niczem nie nadużył stanowiska radnego w celu ciągnięcia korzyści materialnych ze szkoda funduszów gminnych — owszem stwierdzić nam wypada, iż wszyscy oni dbali zawsze o dobro gminy, jak to im obowiązek radziecki nakazywał.

Na tem orzeczeniu moglibyśmy sprawozdanie nasze zakończyć. Gdy jednak w czynionych zarzutach powyżej wymienionym panom radnym, podnoszono niektóre konkretne fakta, wymagające bezstronnego wyjaśnienia, przeto, aby i pod tym względem nie pozostała żadna wątpliwość, zdecydowaliśmy się na tę nad wyraz przykrą misję, aby publicznie omawiać i rozbiierać czynności, które właściwie do tego wcale się nie kwalifikują. — W szczególności więc oświadczamy:

1. P. radny M. Walichiewicz nie składał nigdy oferty na przedmioty swego zawodu, żadnych też kontraktów lub pisemnych umów na sprzedaż swych wyrobów z gminą, nie zawierał. Na żądanie jednak magistratu i komisji zaprzęgowej pomimo oporu ze swej strony, wykonywał różne naprawy i takowe obliczał po cenach jak najniższych. Był przy tem punktualny i każde żądanie bezzwłocznie uskuteczniał. Szory zaś i koce były od niego kupowane nie inaczej, jak tylko wówczas, gdy się okazało, iż tak za względu na gatunek towaru jak i cenę, firma p. Walichiewicza zasługiwała na pierwszeństwo.

W miesiącu lipcu 1891 r. p. radny Walichiewicz wspólnie z p. Kobielskim, wniósł do magistratu pismo, w którym oświadczył, iż na wypadek kupna przez gminę realności p. Czarneckiego, gotów byłby odkuścić od gminy skrawek 20 sążni do regulacji ulicy niepotrzebny, a to po takiej samej cenie, po jakiej gmina od niego nabyła część gruntu frontowego. Propozycja ta atoli stała się wnet bezprzedmiotową, gdyż na wniosek p. dyrektora urzędu budowniczego najprzód magistrat a za nim i sekcja III przeszła nad tą propozycją do porządku dziennego.

2. Radny p. J. Klimowicz, w kontraktowym stosunku z gminą nie zostawał, żadnych też ofert nigdy nie przedkładał. Kupowano jednak od niego, a także od innych tutejszych i wiedeńskich ogrodników drzewa, krzewy i nasiona potrzebne dla plantacji miejskich. O ile to było dla gminy korzystnym, okazuje się z tego, iż zakupione w Wiedniu drzewka, płacono po 5 zł. za sztukę.

Z drzewek tych znaczny procent zamawiał, a gmina naraziła się na proces, który przegrała, zakupione zaś u innego ogrodnika lwowskiego drzewka były liczone po 2 50 ct z trudem na 2 złr. obniżono, wówczas gdy p. J. Kl. dostarczał drzewko szlachetne tej samej wielkości i wieku po złr. 1 50 za sztukę, dając gwarancję ich przyjęcia się. Ceny kupna były zresztą tanie lub niższe od ced w jego katalogu uwidoczionych, a na wypłatę swej należności za drzewka satzone na Walach hetmańskich czekał cierpliwie lat 2 nie żądając procentów zwłoki.

3. Pan radny M. Krasucki, sam nigdy żadnej oferty nie wniósł ani też stał w kontraktowym stosunku z gminą m. Lwowa. Natomiast administrator Kronczyna p. Ludwikowski, ugodzony przez p. Krasuckiego na tantiemę, wzywany przez władze magistrackie wraz z dwoma innymi sąsiadami parku Kilińskiego, stawał corocznie w czerwcu lub lipcu celem jednorazowego zakupu sianozęcia. Skoro p. Ludwikowski ofiarował cenę co najmniej równą najlepszej ofercie, wówczas na wniosek magistratu sekcja III. zżęcie i zebranie siana jemu oddawała, a to głównie z powodu, iż p. Ludwikowski dawał rękojmię, iż siano sprzątnie szybko i bez uszkodzenia młodego drzewostanu. W r. 1891 p. Ludwikowski dał za sprzątnię siana 60 złr. tj. tyle ile dawał najlepszy oferent. Wedle zdania znawców i na podstawie przykrych doświadczeń począynionych ze sprzątnięm siana na cmentarzu stryjskim, można twierdzić, iż w podobnych wypadkach, idzie nie tyle o zysk ile raczej o pewność, że młode sadzonki nie będą uszkodzone. Z tych to powodów sianozęć w ogrodzie miejskim nie bywa wydzierżawiana.

4. Pan radny Ciuchciński, w ubiegłej kadencji żadnych nie wniósł ofert ani też wykonywał robót na rachunek funduszu gminnego. Cyfry podane w doniesieniu p. dr. Weigla odnoszą się do lat dawniejszych, które nie wchodzą w ramy niniejszego sprawozdania. Z tem wezystkiem nadmienić nam wypada, iż gdy w latach dawniejszych p. radny Ciuchciński wniósł ofertę i jako najtańszy oferent przy niej się utrzymał, podał natychmiast rezygnację z godności radnego, co gdy nie zostało przyjęte przez śp. W. Dąbrowskiego, wyjednał sobie urlop i przez cały przeciąg czasu swego przedsiębiorstwa nie brał żadnego udziału ani w sekcji ani w pełnej radzie.

5. Pan radny Peredyatkiewicz nigdy nie wnosil żadnej oferty ani też o żadne przedsięwzięcie gminne się nie ubiegał. Kiedy atoli p. dyrektor urzędu budowniczego otrzymał polecenie aby w ciągu dwóch miesięcy wystawił trybunę wyścigową, wówczas, nie mając już czasu na rozpisanie publicznej licytacji, wezwał najlepiej renomowanych majstrów ciesielskich celem przeprowadzenia z nimi protokolarnej licytacji. Ceny jednak podawane przez panów oferentów wydały się p. dyrektorowi za zbyt wysokie a nadto nie miały pewności czy ta robota będzie istotnie na czas wykonana, co ze względu na zbliżający się sezon wyścigowy było niezbędnym. Wtedy znajdując się w położeniu przymusowym, pan dyrektor urzędu budowniczego, uzyskawszy od odnośnej komisji conto blanche, udał się do p. Peredyatkiewicza i mimo oporu tegoż, zdołał go nakłonić do podjęcia tej technicznej roboty za cenę o 600 złr. niższą od najkorzystniejszej oferty. Toż samo odnosi się do chlewni i do innych drobnych robót zamawianych od wypadku u p. Peredyatkiewicza. Komisja na podstawie sprawozdania i porównania ofert, asygnał i kwitów przekonała się, iż fadusz gminy na robotach zamawianych w ten sposób u p. Peredyatkiewicza zaoszczędził co najmniej 1000 złr.

6. P. radny Rusmana nie miał żadnych z gminą interesów, owsa jej nie dostarczał ani też w do stawach nie pośredniczył.

7. Nieprawdą jest jakoby p. radny M. Michalski trudnił się w ubiegłej kadencji podkuwaniem koni magistrackich. Owszem, pomimo licznych i wielostronnych nalegań ażeby się tego podjął, nie chciał na to przystać.

Niaprządą jest jakoby klocki użyte na wybrukowanie wozowni p. Michalskiego były własnością gminy a nawet wprost z dworca budowlanego były przywożone. Klocki te bowiem p. Michalski zamówił i za własne pieniądze nabył częściowo u Braci Wczelków częściowo u p. Neudeka. Klocki te układał robotnik za wynagrodzeniem 1 20 dziennie, wszyscy zaś inni robotnicy przy tem użyli również przez p. Michalskiego opłacani. Robotami kierował p. Kunicki, a pan inżynier Kamiński z grzeczności od czasu do czasu dawał swe rady i wskazówki.

Nieprawdą jest jakoby studnia i pompa p. Michalskiego były wykonane siłami i materiałem będącą własnością gminną, albowiem objekta te wykonał p. Machana a uzupełnił p. Pietsch. Gdy jednak podczas pogłębiania studni, trafiono niespodziewanie na pokład kurzawki, widocznie p. Michalski, nie będąc na to przygotowanym za zezwoleniem p. prezydenta wypożyczył częściowo od gminy a częściowo od p. Dominika niektóre przyrządy do pokonania tej nagłej trudności służące. Wypożyczenie to, które jako komisja stwierdziła bywa często praktykowanym dla różnych stron prywatnych, zostało we właściwym czasie w księgach uwiaryściowane, a rury użyte, których nie dało się ze studni wydobyć, bezwzględnie na koszt i niebezpieczeństwo pana Michalskiego, za pośrednictwem p. Machana zamienione.

Wobec takiego faktycznego stanu rzeczy, komisja nie może utaić swego ubolewania, iż zażuczonych radnych, a nawet człowieka, którego świetna reprezentacja powołała do swego prezydium, mogły spotkać ciężkie a niezasadne zarzuty. Podobne zdarzenia, które niestety ciągle się powtarzają, mogą tylko w najgorliwszych obywatelach obudzić zniechęcenie a nawet ustręt do wszelkiej służby publicznej we Lwowie. Podpisali: *Marchwicki, Stokowski, Kochanowski, Radziszewski*, sprawozdawca.

Przytoczony komunikat przyjęto oklaskami do wiadomości. Przyczyni on się niezawodnie do sprostowania zarzutów, jakie przeciwko kilku reprezentantom gminy podnieśli byli na walnych zgromadzeniach przedwyborczych ajenci komitetu tak zw. „miejskiego“, tudzież bezimienny pamflet *„Dziennika Pol.“* i inne.

Potem wybrano komisję z 30 członków i 10 zastępców do przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej, i do ewentualnego skrutynjum. Reszta spraw była mniejszej wagi.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Poznań 21. stycznia. Udzielone w swym czasie pozwolenie sprowadzania robotników z Królestwa Polskiego i Galicji, zostało przedłużone na rok jeden.

Wiedeń 21. stycznia. Minister wojny Bauer, który chorował na influencję, wyzdrowiał już.

Dziś zjawił się minister rolnictwa Falkenhayn w klubie Hohenzwarta jako członek tegoż, powitany serdecznie przez obecnych.

Influenca we Wiedniu ustaje.

Rektor uniwersytetu tutejszego Exner wy-

stał wczoraj w towarzystwie prawniczym przeciw reformie studjów prawniczych, ponieważ przez to zmienionoby uniwersytety na zakłady, gdzie na pierwszym planie byłby tzw. *Drill* (wojskowe praktyki)

Arcyksięże Otto przenosi się z całym dworem od 1. lutego do Pragi i zamieszka tam w zamku królewskim.

Izba deputowanych przyjęła rezolucję, wzywającą rząd, ażeby popierał, ile możności, te gałęzie przemysłu, które skutkiem traktatów handlowych uszczuplone zostały, w szczególności zaś, aby poparł przemysł lniany, przez przyznanie mu pewnych udogodnień.

Dalej przyjęto rezolucję w sprawie zaprowadzenia taryfy kolei państwowych na kolei Karola Ludwika najdalej od 1. lutego 1892.

Budapeszt 21. stycznia. Dzienniki tutejsze dowiadują się, że następcą dr. Szechenyi'ego na posadzie w Berlinie, ma zostać dep. Plener, któremu jeszcze w październiku rz. ofiarowano rzekomo tę posadę.

W pierwszym dniu wyborów tj. 28. stycznia ma być wybranych 320 posłów.

Berlin 21. stycznia. Obiad parlamentarny u kanclerza Caprivi'ego, zapowiedziany na dzień jutrzejszy, na który przyrzekł przybyć cesarz Wilhelm, został odwołany z niewiadomych powodów.

Paryż 21. stycznia. Laur posłał wczoraj wieczór sekretarjom ministrowi Constansowi, który oświadczył, że podstępne postępowanie przeciwnika uwalnia go od wszelkich dalszych rokowań. Przyjaciele Laur'a oświadczają, że w sprawie zajęcia z Constans'em, Laur nie przedsięwzięł żadnych dalszych kroków. Constans odwiedził Carnota i Fiqueta.

Petersburg 11. grudnia. Carowa, której cierpienia nerwowe budzą wielkie zaniepokojenie, ma się za radą lekarzy udać na czas dłuższy do Nizy.

Rio de Janeiro 21. stycznia. Zbuntowani więźniowie oświadczili twierdzą Santa Cruz i żądali powrotu Fonseki. Prezydentura zmusiła powstańców do kapitulacji. Przewódca rokoszu odebrał sobie życie.

Wiedeń 22. stycznia. *Polit. Corresp.* odwołuje wiadomość o zaręczynach arcyks. Stefani, wdowy po Rudolfe z księciem Braganza. Arcyks. Ferdinand d'Este, zachorował na influencję.

Komisja dla ustawy karnej uchwaliła wczoraj dwa pierwsze paragrafy, dotyczące egzaminów sędziowskich i wybrała dra Madeyskiego referentem.

Przemawiali dalej Byki Piniński, którzy wyrazili życzenie, by nowa ustawa nie dotknęła uczciwych interesów ratalnych, poczem uchwylono przejść do dyskusji szczegółowej. Referentem wybrano Helriegla.

W komisji zajmowano się wczoraj ustawą przeciw państwu. Referent Szuklje domagał się rychłego uchwalenia ustawy, ponieważ państwo się wzmagają.

Kozłowski podniósł potrzebę zaprowadzenia schronisk dla piaków, gdzieby mogli otrzymać kawy i herbaty, jakoteż zawieszenie kurateli nad pijakami nalgowymi.

Wohanka sądzi, że ustawa jest zbyt surową, że ogranicza handel, i że wogóle nie jest dla wszystkich krajów zarówno odpowiednią.

Steinwender poparł wniosek Kozłowskiego. Wczoraj odbyła się u szefa sekcji Wittena konferencja, dotycząca zrównania taryfy kolei państwowej z taryfami kolei rządowych.

Minister węg. finansów Wexlerle, przybył tu wczoraj.

Gielda: Z powodu zniżenia stopy procentowej z 3 i pół na 3 przez bank angielski, kursa się podniosły. Kredyty 297 87, renta majowa 94 20, węg. renta złota 107 80.

Wiedeń 22. stycznia. Suplent szkoły realnej lwowskiej St. Zbrowski, mianowany nauczycielem gimnazjum w Stryju.

Preszburg 22. stycznia. Kontrkandydatem ministra o-wia y Silagwego, jest tu hr. Apponyi.

Praga 22. stycznia. Krąży pogłoska, że wielu posłów młodocześniejszych, zamierza złożyć mandaty.

Berlin 22. stycznia. Radzie związkowej przedłożą projekt ustawy przeciw szpiegom.

Podczas rozprawy budżetowej omawiano nową ustawę o szkołach ludowych. Pos. Rickert ubolewa, że Caprivi tak nagle zmienił front i że

wyda szkołę na pastwę kościołowi. Pos. Huene (centrum) przemawiał za chrześcijańską szkołą.

Paryż 22. stycznia. Na wczorajszym posiedzeniu parlamentu minister Constans się nie zjawił. Laur posłał Constansowi sekretarjom.

Londyn 22. stycznia. Zmarł tu słynny astronom, dyrektor obserwatorium w Cambridge, John Couch Adams.

Berno szwajc 22. stycznia. Rada narodowa uchwaliła ustawę o wydawaniu przestępców politycznych.

Rzym 22. stycznia. Papież zachorował, nie opuszcza pokoju.

Madryt 22. stycznia. Obawiają się rozruchów anarchicznych w San Fernando.

Ateny 22. stycznia. W całej Larysie i Tesalji było wczoraj trzęsienie ziemi.

Petersburg 22. stycznia. Car wysłał delegata by dla dookreślonych nieurodzajem zakupił, przez spekulantów nagromadzone w wschodnich prowincjach zboże, za kwotę do 15 milionów rubli, wydał też polecenie, że gdyby spekulanci nie chcieli po przystępnych cenach odprzedać zboża, takowe sekwestrować.

Uczestnicy powstania z r. 1863/4.

Wczoraj wieczorem o g. 7 w sali kasyna miejskiego, zagał doroczne zgromadzenie Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 prezes Janowski w obecności około 100 członków, pomiędzy którymi zauważyliśmy także wiceprezesa p. Chamca i wielu z prowincji.

P. Janowski zwrócił uwagę szczególnie na 2 fakta z ubiegłego roku, a mianowicie na odsłonięcie pomnika dla uczczenia pamięci poległych w r. 1863 w Tarnowie i podniósł zasługi kolegi Kineła w Rzeszowie, którego gorliwość udało się utworzyć tamże delegaturę i zjednać 60 uczestników. Przykład godny naśladowania. Gdyby wszędzie zabrano się tak gorliwie do dzieła, to liczyłoby towarzystwo w Galicji 3 do 4 tysięcy członków.

Sekretarz p. Kuźniewicz odczytał sprawozdanie za r. 1891, z którego wyjmujemy następujące ustępy:

Wydział Towarzystwa odbył w ciągu ubiegłego r. 10 posiedzeń, przyjął do Tow. nowych członków 106, wspierających zaś 53, z których jeden stanowi osobę moralną — Tow. „Gwiazda“ w Zaleszczykach. Znaczący ten postęp zawdzięczamy głównie towarzyszom z okolicy m. Rzeszowa, którzy w ciągu roku ubiegłego, łącząc się w liczbie 49 członków czynnych a 44 wspierających, stworzyli w tem mieście osobną, a nie małą grupę i znacznie się do rozwoju Tow. w tym roku przyczynili. Śmierć wyrwała z naszego grona 14 towarzyszy. Wystąpiło z Tow. 3 członków czynnych, 4 wspierających, a 1. Jana Nowaka musieliśmy (niestety) tak jak r. z. Konst. Russockiego, wykluczyć z naszego grona. Tow. liczy więc 742 członków czynnych, a 125 wspierających.

Spis członków ułożyliśmy wedle grup jakie stanowią różne delegacje towarzystwa. G up tych liczymy obecnie 20, i staraniem wydziału tow. było i będzie nadal dać jak największy zakres działania delegacjom przy zachowaniu solidarności i spójnego węzła z wydziałem towarzystwa, bez ujmy żadnej dla naszych praw statutem samym zastrzeżonych i z każdej delegacji stworzyć istotną jednostkę w naszej humanitarnej i narodowej organizacji. W dwudziestu miejscowościach mamy więc obecnie razem 32 delegatów i zastępców delegatów.

Z przyjemnością zaznaczamy, że nietylko ilość delegacji i ilość w nich członków się zwiększyła, ale i stosunki wydziału z nimi się utrwalały.

Ogólna kwota udzielonych, w roku ubiegłym, przez wydział towarzystwa dla potrzebujących pomocy towarzyszy tak we Lwowie jak i na prowincji zapomóg wraz z kwotami wydanymi przez naszych delegatów, przewyższa zeszłoroczny rozchód towarzystwa. Przeciętą kwotą zapomogi wyasygnowanej dla jednej osoby we Lwowie wynosi prawie 20 złr. i jest wyższą niż w latach zeszłych, co wykazuje, iż oprócz datków jednorazowych wiele osób stalej poniekąd potrzebują pomocy Prebendarjuszy stałych na utrzymaniu funduszu naszej wzajemnej pomocy nie mieliśmy do końca r. 1891; obecnie jednak mamy jednego, panią Z. w Rzeszowie. Wydział tow. postanowił na wniosek delegata rzeszowskiego upoważnić go do wypłacania dożywotnio stalej zapomogi w kwotę

cie 5 złr. miesięcznie pani Z., liczącej wedle podania lat 106, a której męża i syna Moskale w 1864 w Kalskiem stracili i ją samą na wygnaniu w Syberji trzymali lat 5.

Z przychodów ogólnych w kwocie 2.284 złr. 86 ct., wydaliśmy więc razem złr. 1.717 ct. 22 a 500 złr. mogliśmy jak w latach poprzednich odłożyć do funduszu zapasowego towarzystwa.

Sprawozdanie powyższe przyjęto do wiadomości, poczem skarbnik dr. Goldmann przedłożył zamknięcie rachunków towarzystwa. Stan majątkowy towarzystwa wynosi: fundusz zapasowy 3.156 złr. 95 ct., obrotowy 67 złr. 59 ct., razem 3.224 złr. 59 ct.

Przemawiali jeszcze pp. Zawadzki, Goldmann, Dulęba i Amborski.

Na wniosek p. Niedziałkowskiego w miejsce ustępujących członków wydziału, wybrano przez akklamację ponownie pp. Amborskiego, Kubickiego i Zimę, a w miejsce p. Bienkowskiego, który zrezygnował, p. Czapeżyńskiego.

Po udzieleniu absolutorjum wybrano do komisji kontrolującej ponownie pp. Dąbcańskiego, Onyszkiewicza i Wiewiórskiego.

Następnie odczytał p. Kuźniewicz listownie nadesłany wniosek 55 członków z Krakowa, żądających zmiany statutu dla Krakowa. Panom tym chodzi o to, czego jednak wyraźnie nie powiadają — ażeby w Krakowie, powstało osobne towarzystwo.

P. Kuźniewicz objaśnił, że żaden z pięciu delegatów krakowskich nie podpisał tego wniosku i że delegaci poufnie donieśli, że podpisani na wniosku należą do malkotentów. (Kraków liczy 200 członków).

P. Amborski pośniósł, że podpisanym chodzi o oderwanie się od Lwowa, o założenie osobnego towarzystwa w Krakowie i że stało się to po za plecami większości. Groziłoby to rozbitciem towarzystwa. Wnosi przejście do porządku dziennego.

P. Dulęba oświadczył, iż towarzystwo liczy za mało członków (700), ażeby można się dzielić. P. Onyszkiewicz oświadczył, że na każdym kroku odzywa się z Krakowa duch separatyizmu — byłaby to partyzantka na szkodę towarzystwa.

Dr. Żuliński wyraził przekonanie, że gościć się na takie rozbitcie nie można z punktu etyki narodowej.

Uchwalono *jednogłośnie* przejść do porządku dziennego nad wnioskiem malkotentów krakowskich.

Na wniosek p. Dulęby polecono wydziałowi wypracowanie szczegółowej instrukcji dla delegatów.

Wreszcie odczytano wniosek p. Katylla z Garlic, ażeby zmienić tytuł towarzystwa, któreby w przyszłości nosić miało nazwę: „Towarzystwo wzajemności, oszczędności i wstrzeźliwości”.

Bez dyskusji przeszło zgromadzenie nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Hr. Skarbek, imieniem Koła artystyczno-literackiego, zaprosił obecnych do Koła literackiego na dzisiejszy odczyt p. Jaszkowskiego. Zaproszenie to przyjęto oklaskami.

Po odczycie w Kole odbędzie się dziś w sali Kasyna miejskiego wspólne zebranie uczestników powstania z r. 1863/4.

Nadesłane.

Dora Offe
Michał Żupnik
zaręczeni

Lwów. Drohobycz.

Ksawery i Ludgarda Budkowscy

w kursie karnawałowym wyuczają wszystkich tańców salonowych wraz z Lansjerem za 8 złr. Rynek l. 12. I. piętro

W żadnym gospodarstwie nie powinno brakować kieliszka starej zdrowej żytniej 8-letniej wódki, której nabyć można w handlu **Karola Ballabana** we Lwowie litrową butelkę za 90 ct.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Kazimierz Podlewski

po odbyciu specjalnych studiów na klinikach prof. Fournier i Besnier w Paryżu, Lassara w Berlinie i Kaposiego w Wiedniu, mieszka przy ulicy Sobieskiego l. 10. dom przechodni, z ul. Wałowej l. 5 Ordynuje od godz. 11 do 12 i od godz. 3 do 9.

Adwokat

Dr. Leon Klarfeld

otworzył kancelarję we Lwowie, ul. Sykstuska 24.

Adwokat krajowy

Dr. Ferdynand Kwiatkowski

otworzył kancelarję we Lwowie przy ulicy Czarnieckiego liczba 1.

Dla usunięcia zawrotów głowy, zacmienia w oczach, uporczywych bólów głowy, do których zwykle tak są skłonne oczy krwiste, dosyć jest wypić wieczorem szklanke **ziołek Chambarda**. Bardzo przyjemnego smaku w krótkim czasie zmniejszają i usuwają te przypadłości bez najmniejszego nawet oderwania się od zwykłych zajęć, lub diety. Skład we Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wiewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego.

5% Obligacje komunalne Banku krajowego

4% Obligacje funduszu propinacyjnego

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lilien

Dom bankowy i Kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą i bez doliczenia prowizji.

Mowy optyk

we Lwowie pod „Kopernikiem” (pl. Ś. Duchy). Najtańsze okulary, okularów, cwikierów, lornetek, binokli, Barometry, termometry, Alkohometry, Mikroskopy, Lupy, Manometry, Maszyny elektryczne, dzwonki elektryczne, taśmy miernicze, rajsajgi. Ceny najtańsze. Zamówienia z prowincji zaliczają się punktualnie. **Reparacje najrychlej i najtaniej.**



Przyjechali do Lwowa

dnia 21. stycznia 1892.

Hotel ŻORŻA. O. Podlewski z Czernicy, J. hr. Tarnewski i E. Wernberger z Śniatynki, M. Komarnicki z Jarosławia, M. Szafranśka i Dr. P. Górski z Krakowa, St. ks. Jabłonowski i L. Glatmann z Barsztyna, W. Postruski z Wojniłowa, M. Perzow z Nowosielicy, A. Sitt z Hamburga, Wł. Ustrzycki z Czetychów, F. Niewiadomski z Choro-browa

Hotel CENTRALNY. Dr. L. Dem z Mościsk, L. Majus z Koszyc, T. Nawatyl z Niebysłowa, B. Czajkowski z Kowalówki, W. Kowalski z Żorawna, L. hr. Dębicki z Werchraty, I. hr. Potocki z Rymanowa, W. Szydłowski ze Stanisławowa

Hotel SZWAJCARSKI. J. Dunikowski z Przegorzał, A. Ścibora z Krakowa, K. Dworski z Przemyśla, K. Porcziński z Sambora, M. Lewkiewicz z Drohobycza.

Pociągi kolejowe

Odechdzą ze Lwowa

(według zegaru lwowskiego)

od 1-go Października 1891.

Do Krakowa: o godz. 2:28 po południu pociąg pociąg, 8:30 wieczór, 4:15 rano i 7:20 rano osobowe.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z głównego dworca) o godz. 4:11 popołudniu pociąg pociąg, 10:35 wieczór i 9:40 rano osobowe. (Z Podzamcze) 4:22 po południu pociąg pociąg, 11:05 wieczór i 10:15 rano osobowe.

W kierunku ku Stryjowi: 6:26 rano pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Nowego-Sącza, Zawoczno, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna. 10:50 przed południem pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa. 8:24 wieczór pociąg osobowy do Stryja, Zawoczno, Munkacza, Budapesztu, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku ku Czerniowcom: 5:24 rano pociąg osobowy do Stanisławowa i Kołomyj. 9:16 przed południem pociąg pociąg do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu, Husiatyna. 4:30 po południu pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu. 10:24 wieczór pociąg osobowy do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy Husiatyna.

W kierunku ku Białej: 9:25 przed południem pociąg mieszany do Białej i Sokala. 6:16 wieczór pociąg mieszany do Rawy ruskiej.

Przychodzą do Lwowa

Z Krakowa: o godz. 4:03 po południu pociąg pociąg, 7:15 wiecz., 9:28 wieczór i 8:50 rano osobowy.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na główny dworzec) o godz. 2:20 po połud. pociąg pociąg; 7:30 wieczór i 3:15 rano osobowy, (na Podzamcze) 2:08 popołudniu pociąg pociąg, 7:30 wieczór i 2:38 rano osobowy.

W kierunku ze Stryja: 9:07 rano pociąg osobowy do Suchy, Chyrowa, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Zawoczno i Stryja. 3:46 po południu pociąg osobowy ze Suchy, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja. 11:48 w nocy pociąg osobowy z Nowego-Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Zawoczno i Stryja.

W kierunku z Czerniowca: 6:53 rano pociąg osobowy ze Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa. 1:58 po poł. z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna, 7:59 wieczór pociąg pociąg z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna. 11:58 w nocy pociąg osobowy z Kołomyj, Stanisławowa i Husiatyna.

W kierunku z Białej: 8:26 rano pociąg mieszany z Rawy ruskiej. 4:22 po południu pociąg mieszany z Sokala i Białej.

Plakaty rozkładów jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji nabyć można na każdej stacji po cenie 6 centów za sztukę.

Gdy zegar czasu środkowo-europejskiego według którego są ułożone wszelkie rozkłady jazdy wskazuje godzinę 12-tą to w Czerniowcach 12:45, w Podwołoczyskach i Suczawie 12:44, we Lwowie 12:35, w Budapeszcie 12:16, w Wiedniu 12:08, w Pradze 11:58 zegar wskazuje.

WYSTAWY I MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, odziennic od godziny 9 — 1 i od 3 — 6-tych; wstęp w poniedziałek 50 ct. w inne dni 20 ct., w niedzielę otwarte od 10 — 1 wstęp wolny

WYSTAWA SUTUK PIĘKNYCH, plac Św. Ducha l. 10. I. piętro w dawnym lokalu otwarta codziennie od g. 10 — 4 po poł. Wstęp w dni powszednie 30 ct., w niedziele i święta 15 ct.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

BIBLIOTEKA UNIwersytecka, codziennie z wyjątkiem dni ferjacyjnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzednim zgłoszeniu się u zarządcy gmacha.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18, otwarte dla publiczności w święta i niedzielę od 10 do 11. we środy i soboty od godz. 11 do 3 Wstęp wolny.

Lwów, z Izby handlowej

21. stycznia 1892.

Akcje za sztukę.		Kurs	Waga	zadają
Kolej galic. Kar. Ląd. po 200 złr. m. k.		209 00	212	
Lwów-Czern.-Jassy po 200 złr. w. a. w. arb.		2 4	247	—
Banku hipot. galic. po 200 złr. w. a.		3 7	322	
„ kredyt. galic. po 200 złr. w. a.			216	
Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hip. gal. 5 pr. w. a. los w 40 l.		100 35	101 05	
„ „ 5 pr. „ wylosował z 10 pr. p.		107 50	108 90	
„ „ 4 i pół pr. los w 50 l.		98 30	99 00	
Banku krajowego 4 i pół pr. w. a. los w 51 l.		98 50	99 40	
„ „ kred. gal. ziem 5 pr. w. a.				
„ „ 4 pr. w. a.		96 70	97 40	
„ „ 4 pr. los w 41 i pół l.		95 10	95 80	
„ „ 4 i pół pr. los w 52 l.		99 40	100 10	
„ „ 4 pr. los w 56 l.		94 70	95 40	
Listy dłużne za 100 złr.				
Gal. Zakł. kred. włośc. w likwidacji:				
(dawn. 6 proc.) 3 proc. w. a.		55	57	
(dawn. 5 proc.) 2 i pół proc. w. a.		53	55	
Ogólnego rolni-ko-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6 proc. w. a. los w 15 lat.		50	—	
Obligacje za 100 złr.				
Indemnizacyjne gal. 5 pr. m. k.		104 30	104 90	
Galic. funduszu propinacyjnego 4 pr. w. a.		92 80	93 50	
Bukow. funduszu propinacyjnego 5 proc. w. a.		100 80	101 50	
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a.		160	161 70	
Pożyczki kraj. 6 proc. w. a.		104 50		
„ „ 4 i pół pr.		97 50	98 20	
„ „ 4 proc.		91	91 70	
Losy.				
Miasta Krakowa		21 50	23 50	
„ Stanisławowa		27	30	
Monety.				
Dukat cesarski		5 55	5 65	
Neposoder		9 31	9 41	
Pół imperial		9 50		
Rubel rosyjski srebrny		1 50	1 30	
„ papierowy		115	117	
100 marek niemieckie		57 75	59 35	

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń 21 stycznia 1892.		dzisiaj	z dnia poprzed.
Akcje węgierskie banku kredytowego			
Bank anglo-austriackiego		334 75	
Unionbanku		161 50	
kolei Karola Ludwika		332 50	
kolei północnej		211	
kolei południowej (Lombardy)		259	
kolei państwowej		98 87	
kolei Lwowsko-Czerniowieckiej		200 37	
kolei węgiersko-południowo-wschodniej		245 25	
Losy komunalne wiedeńskie			
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu		151 25	
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne		166 50	
Losy regulacji Gisy		104 75	
Akcje Banku dla krajów koronnych			
Banku węgierskiego złota 4 proc.		207 80	
Akcje Bankvereinu		107 80	
Rosyjski rubel papierowy		111 25	
Losy premjowane węgierskie		116	
Akcje kredytowe			

WYBORY do Rady miejskiej we Lwowie 1892.



V. Walne Zgromadzenie Wyborców M. Lwowa dnia 12. Stycznia. 1892.

(Początek o godz. 7. wieczorem.)

Prze w odniejący. Zagajając dzisiejsze posiedzenie udzielam głosu p. Krasuckiemu.

P. Krasucki. Szanowne Zgromadzenie! Odbywające się zgromadzenia przedwyborcze od kilku nastu dni o ile dotyczyły w ogóle krytyki działalności rady miejskiej, o tyle były obiektywne, jak długo nie dotyczyły osobistości. Na ostatniem zebraniu ja osobiście dotknięty zostałem w 3 kwestiach. Otóż postanowiłem stanąć przed Panami, ażeby się usprawiedliwić z zarzutów, które nie są niczem uzasadnione.

Najsamprzód uczyniono mi zarzut, że miałem czynnie znieważać któregoś z wyborców na jednym z ostatnich zgromadzeń. Stanowczo temu przeczę i pragnąłbym widzieć tego, którego znieważałem, bo służyć mu mogę każdej chwili satysfakcją, jakiej zażąda. Powtórze zarzucono mi, jakoby ja dzierżawił park Stryjski za 30 zł., pobierał stamtąd 40 fur siana i siano to napowrót miastu sprzedawał, t. zn. że tanio dzierżawię, a z ogromnym zyskiem Magistratowi sprzedaję.

Tak się rzecz nie ma. Jestem urzędnikiem — sam nie gospodaruję, tylko administrator działu z całą swobodą jako pełnomocnik, a ponieważ wszyscy okoliczni właściciele folwarków zawezwani zostali, aby wniosli oferty nie na zadzierżawienie parku, lecz na zakupienie pokosów siana, więc i mój administrator oferował i zakupił pokosy siana za 60 złr. z obowiązkami, że w najkrótszym czasie park oczyści. Siana zaś ani ja, ani mój administrator nigdy absolutnie Magistratowi nie sprzedawaliśmy, a kto dostarcza siana dla zaprzęgów miejskich, to może wyjaśnić p. Walichiewicz, któremu sprawa ta doskonale jest wiadomą. Dziwi mnie nawet, że kolega, przyjaciel osobisty, bo go tak nazwać muszę, nie znał za stosowne, gdy na mnie tę potwarz rzucano fakt sprostować.

Potrzenie zarzucono mi, że fury miejskie dostarczają śmieci na moje grunta. Ktokolwiek jest obeznany z gospodarstwem rolnem, ten przyzna, że żaden racjonalny gospodarz nie pozwoli na swój grunt śmieci wywozić, bo śmiecie się kwalifikuje do zasypywania deber, jam i dziur, ale nigdy do uprawy roli, gdyż w niem znajduje się szkło, zioła i inne rzeczy, które roli szkodzą.

Walichiewicz. Ja nie wiedziałem o tem, czy p. Krasucki względnie jego pełnomocnik trawę zakupuje, ale gdyby był kto zrobił w mej obecności zarzut, że Krasucki sprzedawał siano Magistratowi, to zapewniam, że byłbym ten fakt sprostował. O zarzucie dowiedziałem się dopiero później, gdy mowcy już w sali nie było.

Dr. Obmiński. Ze sprawą, przezemnie poruszoną poprzednio, łączy się sprawa, że przy obsadzaniu posad kieruje protekcja, że o posady odbywają się formalne batalie. Kwestji tej bliżej nie znam, ale rezultat tajnych posiedzeń, podawany w sprawozdaniach dziennikarskich, bywa taki, że się głosowanie robiło. Nie rozumiem, jak może głosowanie się rozbić, jak rada może się dzielić na partje w sprawach, które były przedtem zbadane w sekcji V, gdzie najkompetentniejsze czynniki zasiadają. Z tego punktu widzenia wychodząc musiałem zrobić zarzut, że kierują się w radzie widocznie jakimiś protekcjami, skoro głosowanie się rozbiło. Do tej sprawy nawiązałem sprawę obsadzania posady kierownika biura statystycznego miejskiego p. Ostaszewskim-Barańskim. — Muszę do niej powrócić, ponieważ zarzucono mi, że nie uwzględniam tej oko-

liczności, iż pan Ostaszewski-Barański za swoje zasługi położone około statystyki miejskiej otrzymał jednogłośnie uznanie rady miejskiej. O tem nie wiedziałem, jednakowoż ta okoliczność stanowiska mego nie zmienia, gdyż ja nie zarzuciłem mu, jakoby nie pracował, ale zarzuciłem, że starając się o tę posadę nie miał zamiaru poświęcić się statystyce, skoro starał się prawie równocześnie o mandat poselski do rady państwa. Jest to zresztą kwestja zasadnicza, czy jest właściwem ażeby redaktor Dziennika Polskiego był równocześnie sekretarzem Magistratu i płatnym urzędnikiem? Ja jestem zdania że to jest niewłaściwe. (Głosy: Bardzo słusznie.) Dziennik ten stał się od pewnego czasu kuźnią wielkości i podnosi tylko te osobistości, które mu są miłe i przyjemne; (oklaski.) jest to do pewnego stopnia precedens dość niebezpieczny. Jak słyszałem była podnoszona kwestja z tego stanowiska przez pp. radnych Oczywiście w Radzie, gdzie jest bardzo wiele osób poważnych, pp. Duniewicz, ks. Mazurak i Dr. Piętaś przemawiali przeciw tej nominacji, mimo to jednak sprawę udało się przeprowadzić. Przechodzę nad tą sprawą do porządku dziennego, ale jeszcze muszę oświadczyć, że wystąpienie moje przeciw niemu spowodowała jedynie ta okoliczność, że przy omawianiu spraw podmiot trudno od przedmiotu oddzielić, trudno nie wspomnieć o osobistości, która z rzeczą pozostaje w związku.

Przemówię jeszcze w własnym imieniu. Zarzucono mi, jakoby ja dał się użyć za narzędzie partji wiehrzycieli, którzy zamierzają arkadyjski spokój Rady miejskiej zamącić i przewrót sprowadzić. Oświadczyć muszę, że odczytawszy plakaty, ogłaszające walne zgromadzenie wyborców, przyszedłem do tej sali i traktowałem wszystkie sprawy przedmiotowo. Z tego stanowiska i nadal sprawy poruszać będę, chociaż zaszyły różne okoliczności, na podstawie których można uważać moje wystąpienie za niewłaściwe, gdyż dyskusja nad sprawami miasta powinna się odbywać na podstawie sprawozdania, które Panowie niestety dostaniecie dopiero w Lutym. (Oklaski.)

P. Kuźniewicz. Do czego dochodzi buta urzędnika, który jest równocześnie dziennikarzem, możecie się pp. przekonać z tych dwóch dzienników, które mam przed sobą. Nieczytam takiej szmaty nigdy, ale przeczytawszy przypadkowo jeden ustęp, na który inni nie zwrócili uwagi, myślałem, że padnę na miejscu, bo nie mogłem znieść takich kłamstw i bredni. Jeśli pp. pozwolą, to odczytam odnośny artykuł (czyta ustęp z Dziennika Polskiego zatytułowany „Po Wojnie na Ratuszu”).

(Głosy: wyrzucić tę szmatę podrzeć.) Proszę Panów, gdybym wiedział, że ten pan, który reprezentuje Dziennik Polski, jest twórcą tego artykułu, możebym inaczej przemówił. (Głosy: Nie ma go uciek!) Widocznie poczuwał się do winy i nie przyszedł, mnie przeto nie pozostaje nic innego, jak posłuchać życzenia Panów i podrzeć go. (Drze dziennik w kawałki.) Takiej samej treści jest artykuł drugi. (Głosy: Nieczytać — nie czytać.) W takim razie skończyłem.

P. Stadnicki. Chcę podnieść tylko jeden punkt artykułu, punkt, który najwięcej ubliżył Szanownemu Zgromadzeniu wogóle, czcigodnemu p. Walichiewiczowi w szczególności, mianowicie; że zgromadzenie powiedziało: precz z Walichiewiczem! „A ja powiadam: precz z takim dziennikiem (rzuca dziennik na ziemię — oklaski) i proszę, aby Szanowne Zgromadzenie w całej pełni odpowiedziało pięknem za nadobne (głosy: Na hak — oklaski.)

P. Daniluk. O zgromadzeniu robotników w niedzielę z rana żaden dziennik nie wspomniał i żaden dziennik nie podniósł, że partja socjalno-de-

mokratyczna z nikim nie traktowała ani z prasą ani z komitetem mieszczańskim. Skądżeż my teraz przychodzimy do tego, ażeby Dziennik Polski mieszał nas z partjami? Interesa obywateli lwowskich a nasze są zupełnie odrębne i ani Komitet mieszczański nas nie wzywał, ani my się Komitetowi nie narzucali. Za to też Dziennik ten na naszym zgromadzeniu przez jednego z towarzyszy został podarty i skopany. (Głosy: Precz z Dziennikiem — oklaski.)

P. Mańkowski (powitany oklaskami.) Obywatele! Walka na ostro się rozpoczęła. Chwalić Boga za to, że się obywatelstwo ruszyło do działania. — Zaznaczę tylko, że mamy trzy komitety — jeden t. zw. magistracki, drugi obywatelski — trzeci komitet ludzi z tytułu inteligencji mających prawo do głosowania. Czwartego — robotniczego — brak jeszcze, ale spodziewać się należy — że do przyszłych wyborów i ten czwarty będzie w ruchu — nasz robotniczy, który nazywają socjalistycznym. Może z nas — socjalistów — każdy szczerzej ziemi tej oddany, aniżeli niejedyn sztyldowy patriota. (oklaski.)

Pierwszy komitet Magistracki rzeczywiście utkwiał mi w głowie, bo żeby Magistrat wybierał radnych, to rzecz dziwna.

Praktykowało się to w naszym kółku pod Langiewiczem, żeśmy wybierali przełożonych, ale tylko do oficera, a wyższą szarżę sztab oznaczał. Ale tu Magistrat chce wybierać sobie wszystkich przełożonych. Jakbyto wyglądało, żeby radny zawdzięczał swój zaszczyt jakiemuś radcy, którego ma prawo kontrolować, dozorować, przyjąć i oddać.

Zwracam się do Komitetu, do którego bym może i ja nie dlatego, jakoby przyznawał sobie wysoką inteligencję, ale jako redaktor pisma (Głosy: Świetne!) mógł należeć. Mieszczański komitet nie zaznaczył swego stanowiska, a chociaż przyjął za zadanie przestrzegać taktu i sprawiedliwości w wyborach, to mimo tego do dziś nie wiem, jakie zajął stanowisko. — Po miesiącu powiadają, że obu komitetem przewodzą pp. Michały. (Wesołość.)

Nie wiem ile w tem prawdy, ale jako socjalista muszę otwarcie powiedzieć, że nie wierzę, aby którykolwiek z tych Panów zbawił mieszczańców m. Lwowa od wszelkiego złego t. j. od podatków, albo żeby zaraz oddalił od miasta (Oklaski). Ale gdyby już do wyborów przyszło, to myślę, że wolałbym wybrać tego i za tego pójść głosem, który działa niezależnie, który na szachownicy interesów miejskich nie da się użyć za pionka, kierowanego ręką gracza z pałacu pod Kawkami. (Wesołość — oklaski.)

Szanowni Obywatele! Co do skarg i życzeń, pozwólcie, że i ja parę dorzucę. Od czasu naszego samorządu, który jeszcze jest bardzo mizernutki, żadna rada miejska jeszcze nie zrobiła dla robotników, czasami tylko pośredniczy w rozdzielaniu jałmużny, którą tam ktoś wzbogacony dla ubogich przeznaczy. Przeciwnie mam nawet fakty na to, że rada miejska wiedziała o krzywdzie robotników, bo pisma publicznie o tem drukowały, a nie upomniała się wcale o tych nieszczęśliwych ludzi. Na dowód przytoczę łaźnię Duchenińskiego. Jest to zakład pod zarządem Magistratu pod dozorem Rady miejskiej. Czy wiecie, ile tam służący, który od 6 rano do 9 wieczór w wodzie moknie, miesięcznie pobiera? Trzy złote miesięcznie, czyli 10 centów dziennie! (Głosy: hańba! wstyd!) Ale i tych trzech złotych mu nie dadzą, bo za mieszkanie w suterynach każą mu płacić 5 złotych!

Skazują go więc na to, by żył z tego, co mu goście dadzą t. j. tryngieldu.

Jeden gość da a inny nieda, a w dzień, przeznaczony dla biednej klasy, nie dostanie — żyć jednak w tym dniu musi. Jest to krzywda, którą podnieść musiałem. (Oklaski.)

W tym zakładzie była także wdowa po Franciszku — któżby go nie znał — którą z protekcji wyrzucano, a miejsce jej dano jakiejś służącej (Głosy: Michalskiego.)

Skoro żadna Rada miejska dla robotników jeszcze nie zrobiła, to przynajmniej nie powinna pozwalać truć robotników wódką fałszywą i fałszywymi wiktuałami. Jeszcześmy nie czytali, aby u nas fałszerza trunków zamknięto, albo mu kaucję odebrano. (Oklaski). Przecież to należy do komisji sanitarnej — ona powinna przy pomocy chemika miejskiego badać artykuły, sprzedawane i jeżeli się fałszerstwo pokaże, jak to się gdzie indziej praktykuje, ogłaszać u kogo fałszowane artykuły znalezione, odebrać mu je i zakazać mu nadal handel prowadzić. (Oklaski).

Muszę jeszcze o jednej rzeczy pomówić, chociaż powiedzą znowu, że religiję napastuję — jednak sobie z tego nic nie robię.

Otóż zdaje mi się, że moralności publicznej to jeszcze nie stanowi, jeżeli ktoś kościoły stawia i że im więcej kościołów, tem naród moralniejszy.

Gdzieżtam! Ja wiem, że w Rzymie np. najokropniejsze działy się rzeczy, chociaż kościołów tam najwięcej. Innego zdania była ustępująca Rada, bo na plebanje pobudowała rzeczywiście pałace, chociaż księdza znamieniem jest ubóstwo i któremu wystarczy domek parterowy, a na restaurację Marjackiego kościoła na Krakowskim uchwalono kwotę tak grubą, że za te pieniądze możnaby nowy kościół postawić.

Przyszła Rada nie powinna budować takich okazałych kamienic dla parady, ale raczej rokrocznie jakiś fundusz dorzucać do fundacji dla podrzytków, ażeby wybudować przybytek dla tych nieszczęśliwych, ażeby ochronić od zbrodni matki ich, do dziś niestety za zbrodniarki uważane. (Oklaski.)

Pozostaje mi jeszcze rzecz jedną do powiedzenia. Ostatnimi czasy rozwieliło się u nas towarzystwo czarnych duchów, podszywające się pod czcigodne imię Jezusa; ci ogromne robią spustoszenia w naszym mieście — i to krytym sztychem — a nikt na to nie zwraca uwagi. Jestto groźne niebezpieczeństwo. A chociaż wiem, że będę z ambony spadał, proszę przyszłych ojców miasta, którzy mają dbać o moralność naszego miasta, aby jakiś protest wniosli do rady państwa lub gdzieindziej żeby te pluskwy nie mnożyły się u nas tak szybko i nie demoralizowały ludności tak, jak dotychczas (Oklaski).

P. Lauruk. Na niedzielnym zgromadzeniu mówił jeden z obywateli, że po przedmieściach brak wody. To jest prawda, ale za to po podwórzach pp. radnych aż zanadto wody się leje ze studzien, stawianych przez ludzi magistrackich, których my płacimy.

Uchwalono nam wykładać ulice kosteczkami drewnianymi, a aby zrobić próbę, to znowu pp. radnym wozownie nimi powykładano. (Głosy: Michalskiemu — oklaski). Mogę nawet na to świadka przedstawić, jeśli sobie Panowie życzyście.

P. Stadnicki. Proszę wezwać mowę, ażeby przedstawił świadka, by to tak nie wyglądało, że na kogoś kalumnie rzucamy.

P. Lauruk. Świadkiem tym jest p. Antoni Sewald, który sam przy tem pracował, a p. radny dotyczący nazywa się p. Michalski.

P. Jegerman. Ja upraszam Panów, byście spraw takich tutaj nie wywodzili i nie tracili na nie drogiego czasu. (Oklaski). Cóż powiedzą tamci panowie o naszym zgromadzeniu, jeżeli będziemy czas drogi na podobne rekryminacje przeciw parszywym owcom w Radzie tracili. Macie Panowie w rękach karty legitymacyjne (Głosy: Nie wszyscy dostali.) — to się upominajcie, a dostaniecie — więc macie broń dostateczną w rękach i jeżeli z prawa wyborczego zrobicie trzeźwy użytek, to takie parszywe owce na krześla radzieckie się nie dostaną. (Oklaski).

P. Zimmer. Zaczęć moją przemowę przystoiem: Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. A do czego nas ta niezgoda doprowadzić może, mamy dowód w tem, co się stało w przeszłym tygodniu.

Lwów jako stolica kraju jest jak puls w organizmie, którego tętno musi słyszeć cały organizm. Jest miastem, na który oczy całego kraju są zwrócone. Wszyscy jesteście dziećmi prawie jednej matki, więc poco to rozdwojenie, poco wywlekanie spraw drażliwej natury? Zaiste smutne to! Czyż

trudno wybrać stu obywateli, którzyby mieli na uwadze rozwój tego miasta, którzyby czuwali, nad funduszami gminy, którzyby czuwali, by w naszym mieście zawsze był porządek, lepszy porządek, lepsze oświetlenie, które powinno przejść pod zarząd gminy, którzyby się starali o budowę tanich mieszkań dla biednych. Czytamy w sprawozdaniach, że gmina wydaje tyle a tyle tysięcy na miasto; to piękne i pożyteczne, bo obowiązkiem jest gminy, aby w wielkim mieście była wielka frekwencja obcych, gdyż to dodatnio wpływa na jego stosunki. Cóż jednak po tych wydatkach, skoro one nie prowadzą do celu, bo gdy kto do nas raz przyjedzie to drugi raz chyba z musu, gdyż co chwila zebrał u nas wyciąga skostniałą rękę i prosi o wsparcie. Czyż to nie wstyd i hańba, że w śródmieściu samem stoją brygidki, że w nich siedzą przestępcy, którzyby mogli pójść regulować rzeki lub sypać szanice przeciw Moskalom, że w nich założono formalną fabrykę, która biednym chleb odbiera. (Oklaski.)

Na ostatniem posiedzeniu nadmieniono, że u nas radziecwo miejskie jest prawie dożywotnie. Jak każda rzecz na świecie tak i ta ma swoje strony słabe i silne. Z jednej strony mogłaby Rada ucierpieć, gdyby do niej weszło stu zupełnie nowych członków, z drugiej zaś byłoby to dobrze, żeby nowi członkowie rady mieli łatwy przystęp do tych, którzyby ich pouczali. Ale do tego potrzebaby zmiany naszej ordynacji wyborczej. Przyszła więc Rada powinna wziąć pod rozwagę tę sprawę i postarać się o to, aby co trzy lata 50 nowych radnych wybierano, wówczas bowiem każdy nowy radny mógłby się zaznajomić ze sprawami miasta, a gospodarka miejska weszłaby na tory właściwe.

Otóż Panowie z łona jednego wyszły dwa obozy tak, że wyborcy znajdują się między młotem i kowadłem, gdyż na jednej i drugiej liście znajdują się osobistości, które nie zasługują na zaufanie i które trzeba wykreślić.

Wybierajmy ludzi nieposzlakowanych, patrzymy na to, by każda klasa miała swoich przedstawicieli. Do tego jednak bez zgody nie dojdziemy. Do tej pory widzimy tylko rozdwojenie i to w łonie mieszczaństwa, które jest punktem oparcia całego narodu (Oklaski.) Gdy tym torem dalej pójdziemy, będziemy brnęli w coraz większe zło, wrogowie nasi będą tryumfowali a chwila odrodzenia będzie w bardzo dalekiem polu. (Oklaski).

P. Stadnicki. P. Golczewski, urzędnik pocztowy, z powodu przeszkód, na ręce moje złożył pismo, które Szanownemu Zgromadzeniu będę miał zaszczyt odczytać. (Czyta pismo, żądające: zmiany ordynacji wyborczej, to jest aby dzielnicami radnych wybierano — uregulowania ulic bocznych — zaciągnięcia nowej pożyczki na założenie garbarni, ślusarni i piekarni — ścisłej kontroli nad wydatkami — ustanowienia komisji, nominującej urzędników i nauczycieli — przeprowadzenia rewizji zarządu, któraby wykazała nadużycia). Nadto ja w imieniu mojem postawię kilka rezolucji, a mianowicie:

Uchwalono wprowadzić rezolucję w sprawach budownictwa, ażeby wydawano koncesję na budowę tylko takich budynków, które odpowiadają warunkom higienicznym, ale zanim to nastąpi, sprawa mogłaby ucierpieć i dlatego ja stawiam następujący wniosek: Uprasza się Prezydium Magistratu, aby od czasu do czasu przeprowadzano rewizję domów i hoteli we wszystkich dzielnicach, wprowadzono środki zaradcze w utrzymaniu bezpieczeństwa dla życia ludzkiego i czystości zewnątrz i wewnątrz budynków.

Częstokroć czytamy w dziennikach, że tu i ówdzie rozbijają sklepy, pomimo, że jakaś straż policyjna ma istnieć we Lwowie; dla tego stawiam rezolucję tej treści, by reprezentacja miejska postarała się u dotyczących władz o wzmocnienie c. k. Straży policyjnej, by zaprowadzono policję miejską lub straż nocną.

Proszę również, by Szanowne Prezydium raczyło otworzyć dyskusję, celem zapobieżenia nędzy, jaka panuje wskutek panującej drożyzny. (Oklaski.)

Muszę poruszyć jeszcze jedną sprawę. Krąży po mieście pogłoski, że p. Kisielka przyjąwszy mandat radnego — w krótkim czasie złożył go napowrót i powiadają także, że ta rezygnacja na porządek dzienny Rady miejskiej do dziś nie przyszła. Wnoszę więc interpelację, czy p. Kisielka i w ja-

kim czasie wniósł rezygnacją i dlaczego ta rezygnacja nie została załatwiona.

P. Lisiewicz. Muszę wspomnieć o jednej rzeczy, która może dla mnie nie jest właściwą, a mianowicie o taatrze. Chciane go stawiać na miejscu pałacu Biesiadeckich — no tam chyba teatr musiałby być elastycznym, aby go można rozciągać na większe przedstawienia. Inni radzili aby sprowadzić do konsylium w sprawie teatru jakichś Elmerów — Felmerów. A na cóż my mamy tchnię? Czyż to nie hańba dla nas sprowadzać Niemców na nasz grunt, skoro mamy własnych techników? (oklaski).

Muszę jeszcze podnieść rzecz inną. Jest u nas zwyczajem już prawie, że jeśli jeden drugiego zapyta: skąd jesteś, a ten odpowie z Łyczakowa, to pytający zaraz ucieka. Winien temu sposób wychowania, jaki u nas panuje. Aby złe usunąć stawiam następujący wniosek: Rada miejska zechce rozszerzyć ochronki w jak najdalszych przedmieściach.

Nadto muszę postawić wniosek, by przy eksportacji zwłok, chowanych przez towarzystwo Św. Jozefa z Arymatei, był zawsze ksiądz na cmentarzu.

Przewodniczący. Ponieważ rozdanie listy komitetu obywatelskiego z 200 nastąpiło nieco przedź, niż zamierzałem, więc pozwólcie, że teraz parę słów o tej liście przemówię.

Lista ta przez nas została po należytem rozważaniu wszelkich okoliczności i stosunków ułożoną tak, ażeby wszystkie kategorie wyborców były w niej ile możności równo uwzględnione, a jeżeli Panowie ją przegłównicie zobaczycie, że nawet poszczególne dzielnice są w niej uwzględnione. Nie ma w niej nazwisk bardzo wielu radnych, a to dlatego, bo uważaliśmy za nasz obowiązek starać się o to, by w komitecie przedwyborczym jak najmniej radnych zasiadło. Zapewniam jednak, że później imiona ich na pierwszym miejscu listy radnych umieszczone zostaną.

Oddaję więc w ręce wasze Panowie tę listę komitetu i proszę, byście się z nią po obywatelsku obeszli. A teraz pozwólcie że zakończę słowami Pisma Św.: Badajcie to wszystko, a wybierajcie z tego co najlepsze.

Poddaję pod głosowanie rezolucję p. Lisiewicza. Kto się z nią zgadza? (Głosy: Wszyscy — Wszyscy.) Jest przyjęta. Kto się zgadza z drugą rezolucją p. Lisiewicza? (Głosy: Wszyscy.) Jest przyjęta. — Udzielam głosu p. Jegermanowi.

P. Jegerman. W całym szeregu zebrań obywateli miasta mających prawo wyboru i po części wybieralności, którzy tu w różnych kwestjach głosowali była tendencja, ażeby dotychczasową działalność rady rozbić i różne przekazywać wnioski przyszłej Radzie do uwzględnienia. Podług mego zapatrywania wszystkie drobne sprawy, które tu były poruszane, mają także swoje znaczenie, ale przedewszystkiem postawiłbym najwyżej sprawę gospodarki gminnej.

Jeżeli autonomia gminna czyli samorząd ma być tym ideałem, do którego dążymy, to niechże rzeczywiście będzie ideałem, a nie będzie pokurczem, nie będzie farsą samorządu. Ja sądzę, że wybrańcy miasta powinni być, jak to statut przepisuje, kontrolerami niejako zarządu gminnego, ale nie zwolennikami jakichś korupcji, jakiegoś nepotyzmu, jakiegoś bezrządu.

Dlatego też ja zawsze nawołuję, że wybrańcy miasta powinni w myśl paragrafów statutu przestrzegać, ażeby zarząd gminy odbywał się prawidłowo i dla tego śledzę bacznie budżety i zamknięcia rachunkowe od lat wielu. Ucieszyło mnie też bardzo, że głos mój wywołał odpowiedź ze strony naczelnika izby obrachunkowej; pozwólcie więc Panowie, że się nad tą sprawą dłużej zatrzymam.

Jak sobie Panowie przypominacie, krytykowałem przedewszystkiem zarząd fundacji ś. p. Duchęńskiego, która jest przeznaczoną li tylko dla dobra rzemieślników. Przytoczyłem Panom z zamknięć rachunkowych cyfry prawdziwe, które zostały nawet powtórzone w jednym z miejscowych dzienników, a dokładnie będą może w sprawozdaniu stenograficznem z naszych zebrań przedstawione. Otóż p. Stroner jest chory — nie wychodzi z domu, a zatem poinformował się tylko cokolwiek z dzienników, a co ważniejsze, poinformował się u złych ludzi, którzy mu powiedzieli nawet to, czego ja w tej sali nawet nie mówiłem. (Wesołość).

P. naczelnik izby obrachunkowej stara się zbijać moje zarzuty, ale zarzutów, tyjących się

VI. Walne Zgromadzenie Wyborców M. Lwowa dnia 16. Stycznia 1892.

(Początek o godzinie 7. wieczorem.)

Przewodniczący. Na początku dzisiejszego zebrania pozwolę panowie, że sekretarz odczyta sprawozdanie z czynności moich podjętych na żądanie wyborców. Dr. Kulczycki (czyta.)

Dnia 13. bm. dostałem pismo następujące: Do szanownego komitetu mieszczańskiego na ręce przewodniczącego Wielmożnego Pana dra Weigla w miejscu!

Na walnem zgromadzeniu 12. Stycznia 1892 odbytem, p. Lauruk wywiódł sprawę nieczystą przeciw p. Michalskiemu, powołując się na mnie jako świadka, wskutek czego oświadczam niniejszem (nie będąc przypuszczonym do głosu), że jest mi dokładnie wiadome, a nawet jestem bliżej obeznany z czynnościami p. Michalskiego, a mianowicie:

W r. 1891 pracowałem jako czeladnik ślusarski od p. Machana inżyniera, przy robocie dwóch pomp dla p. Michalskiego i zauważyłem, że tak materiały do robót studziennych, naczynia, a nawet i ludzi z magistratu, dotyczące czynności wykonywali, jak niemniej ułożona została pesadzka w wozowni p. Michalskiego kostkami, będącymi własnością gminy m. Lwowa, które nawet z dworca miastowego ulica Zielona wywiezione zostały. Równocześnie dostarczono 5. metrowy słup wywiercony w średnicy 4. cali, który użyty został do doprowadzenia wody do kuchni p. Michalskiego.

Stwierdzam również, że powyższymi robotami u p. Michalskiego kierował przeważnie p. Kamiński, inżynier magistratu.

W dowód czego mój własnoręczny podpis, Lwów 12. stycznia 1892. podpis Antoni Seewald, majster ślusarski, ul. blacharska 19.

Zeznanie to zamierzałem dnia 15. bm. złożyć na ręce Jaśn. Wielm. p. prezydenta Mochnackiego z prośbą, aby je zakomunikował komisji z łona Rady dnia 14. bm. wybranej do zbadania faktów niezgodnych z regulaminem Rady i godnością radnych.

Wobec jednak oświadczeń p. Lauruka w *Dzienniku Polskim* z dnia 15. bm., w których swe zeznania odwołuje, i zwala na komitet mieszcz., iż ma podejrzenie, że p. Seewald podpłacił w celu owych zeznań, wstrzymałem się na razie od tego, i otrzymałem wczoraj, tj. 15. bm. nowe oświadczenie p. Seewalda, które tak brzmi:

„Ja niżej podpisany oświadczam, a w razie potrzeby przysięgam wobec ck. Sądu zeznać mogę, że dnia 14. stycznia 1892, między 4. a 5. popołudniu wezwany ze strony p. Leona Węglowskiego, członka komitetu magistrackiego, czyli miejskiego, abym udał się do p. Lauruka i zmusił go niejako do odwołania sprawy poruszanej na walnem zgromadzeniu wyborców dnia 12. bm. odbytem, w sprawie p. Michalskiego ewentualnie poczynionych nadużyć jako radnego miasta Lwowa, dając mi na rękę kwotę 10 zł. w celu zaprzeczenia prawdy, nadto obiecał mi w imieniu komitetu miejskiego dać kwotę 50 zł, a mianowicie 20 zł. zaraz, pod warunkiem, abym ze Lwowa wyjechał na czas wyborów, a resztę po powrocie po wyborach. W dowód czego mój własnoręczny podpis w obec trzech świadków. Lwów 15. stycznia. 1892 Antoni Seewald.

Jako świadkowie: Michał Nowakowski, Józef Saper, Ignacy Letnik, Fr. Studnicki, prowadzący pióro.

Nadto p. Antoni Seewald był obecnym w przedpokoju w sali radnej 15. stycznia wieczorem o 8-mej, i w mojej i wielu innych świadków obecności zeznał, co później wspomnę, i na podstawie czego udałem się wraz z p. inżynierem Długoszewskim dzisiaj do Jaśnie wielm. p. prezydenta Mochnackiego z następnem, oba powyższe zeznania w sobie mieszcząc podaniem:

Jaśnie Wielm. P. Prezydencie!

Już dnia wczorajszego chciałem mieć zaszczyt Jaśnie Wielm. Panu zeznanie Antoniego Seewalda

z dnia 12. stycznia b. r., jakie dzisiaj wraz z niniejszem zeznaniem w odpisie niniejszym wielm. p. przedkładam, jednakowoż oświadczenie *Dziennika Polskiego* z dnia wczorajszego wstrzymało mnie od tego, gdyż musiałem wyjaśnić sprawę. Otóż zawezwawszy Antoniego Seewalda do przedpokoju sali radnej wczoraj o 8. wieczorem, usłyszałem z ust jego następujące zeznanie: „Dostałem od Węglowskiego 10 zł., abym zeznaniem mojem poprzednie moje zeznanie naprawił“, i ztąd poszło owe wrzekome odwołanie w *Dzienniku Polskim* i rzucenie insynuacji na członków komitetu mieszczańskiego, że obiecali mu 36 złr. w. a. za zeznanie pierwotne na ręce moje złożone. Powyższe oświadczenie Seewalda słyszeli oprócz mnie i p. Rewakowicza i poświadczyć je w każdej chwili mogą panowie obywatele: Łękowski Kazimierz, Friedrich Edward, Mikuliński Bolesław, Berko i wielu jeszcze innych.

Racz tedy Jaśnie wielm. panie oba przeze mnie na twe czcigodne ręce w odpisie złożone i stwierdzone zeznania Seewalda zakomunikować komisji z łona Rady wyznaczonej do zbadania spraw kolidujących z regulaminem Rady względnie z godnością Radnych. Zarazem zeznałem, że wczoraj wieczorem Seewald podpisy swoje na obu dokumentach w obecności mojej i wszystkich tu przytoczonych świadków uznał za swoje własnoręczne, zbadawszy je poprzednio jak najdokładniej. Racz jaśnie wielm. panie przyjąć wyraz mego głębokiego uszanowania Dr. Józef Weigel

Przewodniczący: Proszę przyjąć to do wiadomości (oklaski.) Z kolei ma głos ob. Mańkowski Antoni.

P. Mańkowski. Jako redaktorowi „Robotnika“ nadesłano mi pismo do użytkowania w moim dzienniczku. Ponieważ „Robotnik“ wyjdzie dopiero za dziesięć dni, a sprawy, które się w tem piśmie mieszczą, przyczynią się do wyjaśnienia stosunków pp. radnych, przeto, jeżeli Panowie pozwolicie odczytam je na dzisiejszem zgromadzeniu (czyta):

„Dodatkowo do wniosku radnego Rewakowicza z d. 14. bm., uchwalonego jednogłośnie przez reprezentację miejską, walne zgromadzenie wyborców podaje do wiadomości dotyczącej komisji śledczej, że:

1) p. radny Ciuchciński uskutecznił dla gminy m. Lwowa krycie dachów blaszanych od r. 1885. poczynszy: a) na barakach wojskowych za 600 złr., b) na koszarach landwery za 4.500 złr., c) na na szkole św. Zofii za 1.000 złr. d) na probostwie św. Antoniego za 1.800 złr., e) na probostwie św. Marcina za 1.800 złr., razem 9.700 złr.

2) p. radny Perediakiewicz. ciesła z zawodu, reprezentant III. dzielnicy zasiadający w Radzie miejskiej od r. 1889, uskutecznił następujące roboty, we własnym zarządzie gminy prowadzone: a) urządzenie areny wyścigowej za 4600 zł.; b) inne roboty przy regulacjach ulic, koszarach itp. za 3.000 złr., razem 7600 złr.

„Kwoty wyźprytoczone asygnowała im sekcja III, do której obaj należą. przyczem zauważyć należy, że ta sama sekcja powołana jest także do kontroli nad tego rodzaju robotami, a roboty tak znaczne, jak „krycie koszar landwery“ (4500 złr.) i urządzenie „areny wyścigowej“ (4600 złr.) powinny według przepisów statutu miasta bezwarunkowo być oddawane w drodze publicznych ofert. Jeżeli to się nie stało, toć słuszne jest narzekanie ogółu rękodzielników, dobywające się coraz głośniej w całym mieście, że radni napychają sobie kieszenie“, czemu zacy p. Franciszek Głodziński z oburzeniem zaprzeczał na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej.

„Poleca się Prezydjum dzisiejszego posiedzenia, aby wyź przytoczone szczegóły doręczyło bezzwłocznie p. Prezydentowi miasta, celem zakomunikowania urzędującej komisji śledczej.

„Tak bowiem wygląda klika, która do spółki z niektórymi wyższymi urzędnikami magistratu dla wzajemnego zabezpieczenia sobie mandatów i robienia osobistych interesów ze szkodą ogółu rzemieślników lwowskich — w dzień Trzech króli urządziła tutaj znaną szopkę z wyborem tak zwanego komitetu „miejskiego“.

Otóż nie znam ani jednego pana ani drugiego, ale w imię prawdy i sprawiedliwości oddaję to pismo Wysokiemu Prezydjum do użytku (oklaski).

P. Jegerman. Jak Panom wiadomo, występowałem w tej sali na kilku zebraniach i zwracałem uwagę Panów, ażeby ile możności paskudztw wobec poważnego audytorjum podczas akcji wyborczej nie wywlekać. Ale zdaje mi się jest ogółowi obywateli dobrze wiadomem, jaką bronią walczy przeciwny nam obóz, a zwłaszcza tego obozu, nadworny organ *Dziennik t. zw. Polski* (Głosy: szmata magistracka). Jeżeli każdy z obywateli ma prawo i obowiązek najświętszy w obronie zbezczeszczonej sławy występować, to tem bardziej ten obywatel, który publicznie występuje i który karcni z trybuny powiedziałbym publicznie nadużycia, ma prawo domagać się, ażeby jego dobrej sławy nie szarpano.

Przedwczoraj t. j. 14. b. m. czytający *Dziennik Polski* dostali do rąk świstek drukowany bez podania autora czy autorów, a nawet bez podania drukarni. Na tym świstku pomieszczono utwór literacki o tytule „Słowo o bocianach“. Powszechnie wiadomo, że za pośrednictwem dzienników rozsyłają cenniki swoich wyrobów albo artykułów, ale na tych cennikach podana jest dokładnie firma drukarni. Naturalnie żadnej nie przyjmuje odpowiedzialności na siebie ani redakcja ani administracja, za dobroć wyrobów czy artykułów, w tym cenniku zawartych, a przez dziennik kolportowanych, bo ta spada jedynie na interesowaną firmę. Trudno przypuścić Panowie, aby redakcja, lub administracja *Dziennika t. zw. „Polskiego“* (Głosy: łajdaki) nie znała firmy autora czy autorów, której wyrób literacki o tytule „Słowo o bocianach“ rozesłała. Po przeczytaniu zdawać się może każdemu, że jest to wiązanka zdrożności czyli wedle autentycznego wyrażenia autorów grzeszki kilku osobistości, biorących czynny udział w akcji wyborczej, a niemających pewnej kliki, rządzącej miastem. Jednakowoż po dokładnem przeczytaniu i rozpatrzeniu przyjsć musi każdy uczciwy obywatel do przekonania, że utwór ten jest zbiorem artykułów firmy nieprotokolowanej (wesołość) ukrytej spółki komandytowej bandytów (oklaski), nikczemników (oklaski), bo przyznacie Panowie, że kto strzela z ukrycia i godzi na sławę drugich, jest prostym bandytą i nikczemnikiem.

„Słowo o bocianach“ rozpoczyna się zdaniem: Nadesłano nam dokumenta dotyczące sprawy kilku z tych Panów, którzy grając rolę bocianów, mają na swoim sumieniu grzeszki; a kończy się: Byłoby pożądanem, ażeby oni ze swej strony wyjaśnili te zarzuty. Przyznacie Panowie, że ukrytym bandytem nie ma obowiązku i nie może żaden uczciwy człowiek dawać wyjaśnień, ale ponieważ niejednen z Panów przeczytał wspomniany utwór literacki, przeto czuję się obowiązany dać wyjaśnienie Wam Panowie, ażeby usunąć wątpliwości, winieniem to tem silniej Wam, którzy z pewną życzliwością głoszonych tu przezemnie prawd słuchacie. (Oklaski.) Widocznie czujecie, że wygłaszam jedynie prawdy i przytaczam prawdziwe fakty.

Przystąpię więc do tych faktów, które się tyczą mojej osoby. W tym wyrobie literackim 4 osoby zostały dotknięte. Dwaj z nich są radnymi i ci mają możność przed forum dotyczącem t. j. przed swoimi kolegami w Radzie miejskiej dać wyjaśnienia, a jak wiadomo na czwartkowym posiedzeniu Rady miejskiej został przyjęty wniosek p. Rewakowicza, ażeby oddzielna komisja z 5 członków złożona rozpatrywała wszystkie te grawamina. Co się tyczy dwóch innych, sądzę, że mój kolega sam się obroni, a ja przystąpię tylko do obrony własnej, a właściwie do wyjaśnienia tego pamfletu.

Tam jest powiedziane: „P. Jegerman twierdzi, że odmówił p. Kaniowskiemu satysfakcji honorowej pod pozorem, że na p. Kaniowskiem ciąży pewne zarzuty. Otóż konstatujemy, że w sprawie tej p. Jegerman znalazł się więcej jak brzydko, wobec czego sekundanci p. Kaniowskiego złożyli temuż oświadczenie następującej treści: Mamy prawo uważać, że jeżeli pan chcesz od p. Jegermana satysfakcji honorowej, to chyba z tym zamiarem, aby świadcząc mu część taką podnieść upadłego. Pozwalamy jednak sobie wątpić, ażebyś mógł tej szlachetnej myśli zadosyć uczynić wobec tak widocznej uchylania się tego pana od honorowego zakończenia sprawy. Niniejszem zostawiamy Ci pełne prawo postąpić z p. Jegermanem, jak na to zasługuje.

Oświadczenie to jest podpisane przez p. Konopackiego, byłego oficera wojsk polskich i p. Win-

niekiego c. k. porucznika. Tu winienem dodać, że p. Konopacki, który już nie żyje, był rzeczywiście oficerem wojsk polskich i honwedem, a p. Winnicki c. k. porucznik szwagrem p. Kaniewskiego. Ten pamflet pojawił się przedwczoraj rano, a moją nań uwagę zwrócono około południa. Udałem się więc z jednym z moich świadków z przed 11 laty do drugiego świadka, profesora na technice, i zapytaliśmy go, czy czytał dotyczący ustęp Dziennika.

Odpowiedział, że czytał i dodał, że między 11tą a 12tą godziną udał się do redakcji Dziennika t. zw. Polskiego, ażeby tenże umieścić sprostowanie, ponieważ ustęp ten jest niezgodny z prawdą — a uczynił to bez żadnego wpływu z mej strony. Doktorowany trojga imion dwojga nazwisk redaktor nie podpisany i nieodpowiedzialny oświadczył, że to było tylko tak dodane do Dziennika i że redakcja nie ma właściwie obowiązku jakiego sprostowania przepisywać. Po natarciu jednak usilnem ze strony mego świadka, oświadczył, że ostatecznie może coś umieścić. Mój świadek zażądał następującego sprostowania: że p. Jegerman nie odmówił satysfakcji p. Kaniewskiemu w swoim czasie, tylko że świadkowie p. Jegermana odmówili satysfakcji p. Kaniewskiemu, oświadczać to świadkom przysłanym przez p. Kaniewskiego. Nie odmówili jednak bezwarunkowo tylko warunkowo, t. j. do czasu, kiedy p. Kaniewski oczyści się z poważnych zarzutów. Takie miało być sprostowanie. Tymczasem w dzisiejszym Dzienniku t. zw. Polskim redakcja a względnie p. redaktor takie sprostowanie umieścił: W sprawie poruszonej onegdaj co do rozprawy honorowej p. Jegermana i p. Kaniewskiego, jeden ze świadków pana J., prosi nas o zanotowanie, że to „nie pan J., ale świadkowie odmówili do czasu, dokąd sprawa pana K. wówczas się toczyła nie będzie stanowczo wyjaśniona i zakończona na korzyść p. K. Odmówienie nastąpiło nie „pod pozorem“, ale wobec faktycznego stanu rzeczy“.

A więc odszczekuje częściowo, naturalnie odszczekuje ten ukryty autor (Głosy: Ostaszewski-Barański). A dalej (czyta):

„Wyjaśnienie to w niczem rzeczy samej nie zmienia, a dla dokładności dodamy, że przyjaciele pana Kaniewskiego po długich i nużących pertraktacjach listem z dnia 24. lipca 1881 roku do przyjaciół p. Jegermana wyznaczili tymże jako ostateczny t. r. min 48 godzin, który, jak tenże list świadczy, dotrzymany nie został ze strony przyjaciół p. Jegermana. Tak więc czy owak fakt podniesiony onegdaj pozostaje faktem.“

Ale moi Panowie to oświadczenie, jakie świadkowie Kamińskiego dać mu mieli i ten list z daty 24 Lipca 1881 są dla mnie zagadkowe, albowiem świadkowie moi, żyjący, w pełni sił ciała i umysłu nie o istnieniu takiego listu nie wiedzą. To są moi Panowie fakta, które każdego momentu przed jakimkolwiek bądź forum gotowi są moi dwaj świadkowie zacić obywateli zeznać i potwierdzić.

Starsi z Szanownych Wyborców przypominają sobie niezawodnie, że już kilkakrotnie w tej sali poruszałem tę sprawę. Uczyniłem to zaraz w roku 1883, uczyniłem to w r. 1889 i uczyniłem to niedawno karcąc przedłożenie buchalteryczne izby obrachunkowej, składając winę na pewną osobistość, która jak powiedziałem jest zakląką stanu urzędniczego. Pytam więc Panów, czy zdrowy rozsądek ludzki mógłby przypuścić, by ta osobistość, karcona publicznie nie broniła się wówczas, gdyby posiadała listy takie mojej czci uwłaczające lub uwłaczające czci moich świadków przy rozprawie honorowej?

Przyznacie Panowie, że ta osobistość z pewnością by już dawniej z tym kontrdowodem wystąpiła. (Głosy: niezawodnie — niezawodnie).

Ja więc szanując honorowość s. p. Konopackiego i p. Winnickiego, szwagra p. Kaniewskiego, o której dotychczas nie mam powodu powątpiewać, muszę jednak zapytać, ażali dokumenty, na które się powołuje ukryta spółka komandytowa banktów, są autentycznymi dokumentami, czy też nie zostały przypadkiem urobionymi w ostatniej chwili, gdy właśnie ta spółka komandytowa czuje się dość silną, mając organ nadzwyczajny, do dalszych manewrów i do bezczeszczenia uczciwych nieskazitelnych ludzi. (Huczne oklaski.)

Taką Panowie wątpliwość ja mam i zdaje mi się, że każdy honorowy człowiek po bliższym roz-

patrzeniu się w tej sprawie ją mieć musi, bo musi nabyć przekonania, że tu wchodziły w grę siły, momenty i osoby nawskróś nieczyste — nawskróś nieczyste duchy! A gdyby jakakolwiek zachodziła jeszcze wątpliwość, to dziś gotów jestem niesłusznie dotkniętym dać wszelką honorową satysfakcję.

Ażeby Panowie poznali, jak niebezpieczną osobistością jest ten człowiek tak dla porządných pracowników w izbie obrach. jak dla wszystkich uczciwych procowników w magistracie, jaką zakląką jest dla całego stanu urzędniczego i jaką szkodę wyrządza obywatelom, muszę przytoczyć fakt następujący.

Przyszedł do mnie osiwiaty były major armii rosyjskiej przed rokiem 1863 a w roku 1863/4 pułkownik i dowódca oddziału na Litwie p. Koszłejko, który produkował mi pisma autentyczne, dowodzące kolosalnej niehonorowości p. Kaniewskiego Władysława. Ja odesłałem go wówczas do adwokatów, ale skoro się jawił w moim po tych scenach z dnia 6 b. m. i prosił mnie na miłość boską, ażeby ten fakt przed wyborcami przytoczyć, dziś zmuszony jestem do tego. Całą odpowiedzialność za autentyczność faktu biorę na siebie, a względnie bierze ją na siebie p. Koszłejko.

Otóż obecnie toczy się śledztwo karne w Sądzie kryminalnym o oszustwo popełnione przez dotyczącego pana na kwotę trzynastu tysięcy kilkuset rubli, które na jego ręce miały nadejść dla ob. Koszłejki, a w miejsce których otrzymał tenże tylko 400 r. przez p. Kotkowskiego. Ponieważ sprawa jest w śledztwie i co się przed wdrożeniem śledztwa stało. Gdy brat p. Kaniewskiego z Litwy tu przyjechał, a p. Koszłejko o tem się dowiedział, udał się do dyrekcji policji, ażeby tego drugiego Kaniewskiego z Litwy tu przytrzymano, celem wyjaśnienia sprawy 13.000 r. wysłanych przez tegoż p. Kaniewskiego z Litwy na ręce tutejszego Kaniewskiego dla p. Koszłejki. Bo p. Władysław Kaniewski adwokatowi, który się do niego udał, oświadczył, że brat mu nie przysłał tych pieniędzy, podczas gdy p. Kaniewski z Litwy złożył oświadczenie w sądzie grodzieńskim, że wysłał tę kwotę na ręce brata celem należytego doręczenia. Cóż się dzieje? Ponieważ w dyrekcji policji zażądano bliższych szczegółów a o tych szczegółach wiedział ob. Niemczynowski, więc kazano wezwać p. Stanisława Niemczynowskiego. Ale nim p. Koszłejko sprowadził do policji p. Niemczynowskiego, już wypuszczono p. Kaniewskiego z Litwy z przytrzymania za poręką obywateli pp. Michała Michalskiego i Władysława Kaniewskiego (wesolość). Ob. Koszłejko udał się natychmiast do prokuratorji, gdzie wniósł pismo, a równocześnie prosił prezydium Sądu karnego, ażeby przytrzymano tego Kaniewskiego z Litwy. Ale niestety już na drugi dzień nigdzie go znaleźć nie było można.

Że więc istnieje jakaś ścisła łączność nierozwalna między pierwszym delegatem miasta p. Michałem Michalskim, p. Władysławem Kaniewskim i doktorowanym redaktorem Dziennika t. zw. Polskiego a statystykiem miejskim, nie potrzebuje dowodzić, bo jakaś łączność istnieć musi (jeżeli pierwszy delegat miasta daje policji poręką na uczciwość) jednego lub drugiego Kaniewskiego i jeżeli doktorowany redaktor wypuszcza w świat bez podania autora lub autorów „Słowo o bocianach.“

To wszystko wyjaśnionem być powinno, bo inaczej — srom padnie na stolicę kraju, a obywatele wyborcy dadzą sobie świadectwo ubóstwa moralnego, jeżeli tolerować będą praktyki spółki komandytowej bandytów (huczne oklaski).

Jeżeli Panowie ideałem naszym jest samorząd gminny, to ten ideał niechaj będzie dziewicą, ale nie wszeteczną! Nie pozwólcie Panowie waszymi głosami, ażeby czy to przy wyborach do Rady miejskiej, czy to do Sejmu, czy do parlamentu wiejskiego dostawały się indywidualna zapomocą korpucji wyborczej tak materialnej jak i moralnej! Nie dopuście Panowie, ażeby się mnożyły z dniem każdym skontra kas gminnych, skontra gospodarki gminnej i usuwania rad gminnych przez komisarzy rządowych! Boć moi Panowie to jest znamienne, że ta dziewica staje się powoli wszeteczną.

Rozważcie więc proszę wszystko, a ja nie zmienię tego, co tu powiedziałem, ani na jotę i za wszystko, co powiedziałem, biorę na siebie odpowiedzialność nie tylko przed Wami, ale i przed

światem całym, co tem większego nabiera znaczenia, że jestem ojcem licznej rodziny. Skończyłem (Oklaski i brawa).

P. Kuźniewicz. Pozwolą Panowie, że jako jeden z tej czwórki bocianów wyjaśnię zarzuty, jakie mi ten świstek uczynił.

Przed laty 6 miałem zaszczyt dostać się do Rady miejskiej i wtedy przedsięwziąłem sobie tym panom, którzy wedle krążących wersji pomagali sobie w interesach patrzeć na palce a szczególną baczność zwróciłem na ob. Jędrzeja Gołąb, jeneralnego referenta spraw magistratualnych. Już po kilku tygodniach, gdy jako członek sekcji III zobaczyłem w prowadzeniu rachunków pewne niewłaściwości — podniosłem je na posiedzeniu; pozostałem jednak samotny, bo ani jeden głos z 25 członków sekcji III nie poparł mego wniosku sprzeciwienia się rachunkowi.

Tak się działo z wszystkimi moimi wnioskami a p. Gołąb, gdy mu tego już było za dużo, chcąc mnie unieźbubić, zbezczeszczył mnie na jednem z posiedzeń, za co ku wielkiemu memu zdziwieniu p. przewodniczący nie wezwał go nawet do porządku. A gdy ja sam zażądałem od przewodniczącego zadość uczynienia, to dano mi je — jakby na śmiech — w ten sposób, że na najbliższym posiedzeniu wyproszo no mnie z sali i p. Gołąb w mojej nieobecności odszczekał to, co poprzednio powiedział. Takie postępowanie zraziło mnie do otwartej czynności, więc robiłem już tylko to, do czego byłem zobowiązany, a jedynie w głowie notowałem różne sprawy. To jest właściwym powodem, dla którego szajka ta Michalski i Gołąb chcą mnie niedopuszczyć do Rady, stara się dziś wynaleść jakieś na mnie zarzuty, które umieszczono w „Słowie o bocianach“.

Co się tyczy sprawy jawich desek, to wiem jedynie tyle, co mi o niej powiedział p. Kaniewski. Rzecz się tak miała.

Pamiętnej srody b. m. siadł sobie koło mnie jeneralny płatniczy na dworc budowniczym p. Kaniewski i powiedział, że już teraz mogą agitować, bo jestem bankierem. Odpowiedziałem: Za takiego nikt mnie nie zna i sam się do tego nie poczuwam, ale pan masz willę. To go widocznie ubodło, więc zirytowany, powiedział mi: Jeśli mam willę, to ona jest moja, ale pan się wytłumacz ze skradzionych desek.

Zaraz wzięłem 2 ludzi na świadków i dziś sprawa znajduje się w sekcji III.

Co do drugiego, to żądałem od Dziennika t. zw. Polskiego umieszczenia sprostowania, ale odpowiedział mi p. redaktor, że musi się wpierw poradzić — wilocznie dotąd się radzi, bo sprostowania jeszcze nie ma. (Wesolość).

Otóż muszę zaznaczyć, że nie chodzi tu o p. Rawskiego, który jest w komitecie, lecz o p. Rawskiego, który już umarł. Byłem u niego podmajstrzym — pracowałem szczerze — zrobiłem egzamin i rozstałem się z nim jak najlepiej. Nie wiem więc, jak można mówić, że zostałem wydalony.

Co się wreszcie tyczy porękawicznego, to tyle w tem jest prawdy, że klientka moja od lat 8 wezwała mnie do porady przy kupnie pewnego domu, ale właśnie nie tego, który należy właściwie do p. Silbersteina, a tylko w tabuli figuruje na imię p. Gołąb — dopiero ja nakłoniłem ją do kupna realności p. Silbersteina.

Po skończonym interesie przyszedł do mnie p. Silberstein i przyniósł mi prezent, ale ja go sobie wcale nie wymawiałem naprzód przy robieniu interesu.

Oddaję więc te fakty pod oceaę Pp. Wyborców. Niechaj oni rozstrzygną, czy w tych zarzutach jest co brudnego z mej strony. (Oklaski).

P. Jegerman. Postępowanie doktoryzowanego redaktora wobec żądania p. Kuźniewicza było takie same jak wobec artysty-malarza p. Styki.

Wiadomo Panom, iż p. Styka po skonstatowaniu, iż Polonii nie podarto, jak to „Dziennik Polski“ napisał, udał się do redakcji żądając sprostowania, a tam mu powiedziano: Chociaż nie podarto, to niech artykuł zostanie jakiś czas dla senzacji.

Tak postępuje doktoryzowany redaktor i to nazywa inteligencja pewna w mieście, ściśle z nimi związana, uczciwą prasą. (Głosy: baszybożuki).

Tem się tłumaczy te recepcje kolosalne, te wystawne przyjęcia u tych panów, tem się tłumaczy, że urzędnik buchalterji może również recepcje kosztowne dla pierwszych delegatów, wicaprezesów miasta i dla innych panów u siebie podawać. (Głosy: czwartkowe wieczorki). Tem się tłumaczy ten ścisły sojusz tej całej bandy, tem się tłumaczy ich szalbiersze postępywanie, postępywanie formalnie wyzywające spokojnych obywateli, spokojnych wyborców, płacących podatki na ich utrzymanie.

P. Likendorf. Za lat 6 przechodzi na naszą gminę wielka fabryka gazu i jak mi jeden z urzędników opisywał, miasto rokrocznie będzie z niej miało krocie dochodów. Przypomnijcie sobie Panowie, jakto p. Jegerman walczył w Radzie o tę fabrykę, a nabędziecie przekonania, że te ogromne dochody jemu miasto zawdzięczać by winno, bo z jego walki je otrzymuje. (P. Jegerman: Przeproszę, nie z mojej walki). Pan walczyłeś wtedy z takimi przeciwnikami jak teraz.

Bądźcie więc Panowie przekonani, że jeżeli p. Jegerman walczy, to walczy za sprawę uczciwą, oddajcie mu głosy swoje i proście go, aby mandat do Rady przyjął. (Oklaski.)

Pp. Mrazek i Dybuś, jako świadkowie p. Kuźniewicza konstatują, że treść artykułu „Słowa o bocianach“, dotyczącego wydalenia p. Kuźniewicza przez p. Rawskiego, została zaprzeczona przez młodszego p. Rawskiego — i że list, na który się ów artykuł powołuje, w niczem cześci p. Kuźniewicza nie uwłacza.

P. Śliwiński. Ordynacja wyborcza dla m. Lwowa w §. 11. postanawia, że osoby, zostające w śledztwie karnem za czyny niehonorowe, a zdaje mi się, że oszustwo do honorowych zaliczyć się nie da — nie mają prawa głosowania i wyboru, zatem też nie mają prawa uczęszczania na wybory, a tembardziej nie mają prawa wyrabiać hec karygodnych i porywać się na wyborców. Ponieważ p. Jegerman oświadczył, że p. Kaniewski zostaje w śledztwie karnem za oszustwo, upraszam p. przewodniczącego, ażeby raczył tę rzecz sprawdzić, a jeśli się to okaże prawdą — najlepszym będzie potępieniem p. Kaniewskiego. (Oklaski.)

P. Drągowski. Na pewnym posiedzeniu Rady miejskiej powiedział p. prezydent, 46.000 ekshibitów w jednym roku jest niezafatwionych, w sekcjach sprawy zalegają po 2 lata, jak to rozumieć należy. Pocóż Ci panowie dobijają się o krzesła? Czy po to, aby popierali swoje własne sprawy, a zaniebdywali innych? Czy po to, aby załatwiali tylko sprawy swoich protegowanych, które przeprowadzają z nadzwyczajną szybkością? Na przykład przytoczę sprawę kupna realności Biesiadeckich. Ten pan który protegował tę sprawę korzystając z nieobecności prezydenta, postarał się o to, że ona w jednym dniu w 2 sekcjach została załatwioną i w tym samym dniu przyszła na posiedzenie Rady miejskiej, gdzie znalazła się tak mała opozycja, że sprawa została przepartą i miasto zapłaciło 87.000 złr. A gdy jeden z panów zażądał wyjaśnienia celu kupna realności, odpowiedział mu pan, który sprawę protegował, o tem na co będzie ta realność, pomówimy potem. Oburzenie było ogólne wśród wyborców, a załagodziła je dopiero ta okoliczność, że prezydent wyjechał w Wiedniu nadzwyczaj dogodne warunki, pod którymi rząd umiał odstąpić część gruntu należącego do Sądu, pod budowę teatru na miejscu pałacu Biesiadeckich. Znaleźli się jednak panowie wpływowi, którym to było nie na rękę, bo oni chcieli mieć teatr w Jezuickim ogrodzie i postarali się u rządu, że ten postawił nowe tak ostre warunki, iż miasto ich przyjąć nie mogło. A ten sam pan, który zniewolił miasto do zapłacenia 87.000 złr., rozwinął największą agitacją w tym kierunku, by teatr stanął w Jezuickim ogrodzie. A dlaczego? Bo tam jest kasyno, które ma tytuł narodowego, którego członkowie chcieliby po pracy przy zielonym stoliku mieć blisko do teatru, nie dla popierania sztuki, ale by dostać się za kulisy, gdzieby znaleść mogli tysiące uciech. Ówczesna Rada miejska opierała się zachciankom tych panów i oni otrzymali tylko 12 głosów. Ale ci panowie trzymając się maksy: dobry żołnierz wtenczas kapituluje, gdy ostatni patron wystrzeli, tak skombinowali skład głosowania, iż żaden projekt budowy teatru się nie utrzymał, w nadziei, że to czego w starej nie mogli, to w nowej przeprowadzą Radzie. Gołuchowski wprawdzie odstępując ogród Jezuicki miastu,

zastzegł, że ogród ten ma na wieczyste czasy nieuszczuplony pozostać dla publiczności, ale ci panowie pocieszają się myślą, że dzisiaj rząd na to pozwoli. Nie dziwię się, że ten pan przybierający się w toż arystokraty, popiera żądania panów z kasyna narodowego, ale dziwię się ogromnie, że za nim idzie ten radny rzemieślnik, tolerowany tylko w wyższej sferze, gdzie mu tylko tak długo rękę podają, jak długo jest potrzebny, a gdy mu się noga powinie, odwróca się od niego. (oklaski.) Przypomina mi to jedną anegdotkę.

Chłopek pewien znajdując się w krytycznym położeniu, szukał u wszystkich daremnie pomocy, a znalazł ją u arendarza. Wróciwszy do domu powiada tak do żony: Znajesz ty, nema jak nasz pan arendar — netilko hroszy dau, ale pozwołył siaszcze w ruku pociółowy. (Wesołość.) On nie wiedział, że ta chwilowa pomoc stanie się nieszczęściem dla niego — on nie czuł, że jego żona i dzieci płakać będą musiały za łaskę pocałowania ręki. Nie chce powiedzieć temu radnemu, że może przyjdzie czas kiedy będzie tego żałował. Niech mieszczanin ceni własną godność — niech odepchnie rękę tych panów, którzy podawszy rękę później ją ocierają, brzydząc się rękę rzemieślnika (oklaski.)

Pewne okoliczności zmuszają mnie wejść teraz w sferę, co do której może jestem niedość kompetentnym i jeśli Panowie przeczytacie ustępy dotyczące się finansów m. Lwowa, przekonacie się, że długi gminne w niepomiernym wzrastają stosunku, a jeśli tak będzie szła gospodarka dalej, to w przyszłości ciężary spadną na naszych następców, którzy już ich unieść nie zdołają. Strzeżcie się więc Panowie i babcie, by ci ludzie, którzy szafują groszem publicznym tak nieopatrznie, nie znaleźli się już w Radzie miejskiej. Przytoczę znowu powiastkę. Do jednego z Pp. radnych miał powiedzieć wydawca dwutygodnika: Szlak cię trafi, nim wejdiesz do Rady. A na to odpowiedział mu zagadnięty ze stoicyzmem: Jeżeli mnie szlak nie trafi przed wyborami, to po wyborach będę w Radzie miejskiej. Ten pan, chociaż nie zaliczam go do najszkodliwszych, ale i nie najpożyteczniejszych, należy także do tej partji, która koniecznie chce wejść do Rady, aby popierać własne interesy. (Głosy: Kto to?)

I cóż dziwnego, że ci panowie przyjdą, gdy ich z jednej strony popierać będzie kielbasa z drugiej szampan a z trzeciej wpływowi ludzie. Smutne to jednak i bolesne, że wśród nas znajdują się tacy, że kielbasą ich ująć można — smutniejsze, że są ludzie, którzy takich środków używają. Smutne, że kielbasa odgrywa rolę, że szampan niektórym tak w głowie ma, iż popierają interesy tej sfery, której popierać nie powinni. Wszak mieliśmy prezydenta rzemieślnika Dąbrowskiego — jakież miłe zostawił On wspomnienie po sobie! Jak ten człowiek nieustannie pracował dla miasta — jak zaparł się wszelkich ambicji! Nie używał on kielbas i szampana — a my gdybyśmy takiego człowieka znaleźli dziś, bez wahania oddalibyśmy mu wszystkie głosy. (Oklaski.)

Na posiedzeniu komitetu wyborców z osobistej kwalifikacji, powiedział jeden z panów: wyborcami naszymi interesuje się nietylko Lwów, nie tylko Galicja, nietylko Austria, ale Europa cała. Rzeczywiście. Jest to pozornie błaha rzecz, ale kto wie, czy nie urośnie do ogromnych rozmiarów, jeżeli oddany pewnemu stronnictwu dziennik ustawicznie będzie krzyczał: to radykały — anarchiści — robespiery — demagogi — socjaliści i Bóg wie jak jeszcze, dołączając do tego epitety, które do parlamentarnych nie należą. O cóż tu chodzi? Czy dlatego są radykałami, że chcieliby wyeliminować pewnych panów z Rady, którzy są tam niepotrzebni? Czy dlatego są anarchistami, że ciskają w oczy zarzuty tym, którzy się z nich oczyścić nie potrafią? (Oklaski.)

Ja moi Panowie nie należę do żadnej partji, nie należę do żadnego Komitetu, nie jestem bezwzględny adherentem jednych lub przeciwnikiem drugich, ale oświadczam, że za tą listą głosować będę, która zawierać będzie najwięcej nazwisk ludzi mających dobro miasta a nie osobiste cele na oku.

I Was wzywam, byście mieli dobro Wasze i dobro dzieci Waszych na względzie, byście pamiętali, że co dziś zbudujecie, to będzie trwało w potomności. Niedajcie się ująć złym czynnikiem! Idźcie i głosujcie za tymi, którzy dają gwarancję,

że będą pracowali dla dobra miasta bez osobistych celów. (Oklaski.)

P. Chyrowicz. Wczoraj u p. Sewalda szła całą noc zabawa za pieniądze, które mu dano za to, iż odwoła to, co poprzednio tu powiedział o p. Michalskim. Dano mu mianowicie 10 złr., zaraz — kazano wyjechać ze Lwowa na czas wyborów, przyrzekając mu na podróż 20 złr., a nadto po powrocie obiecano mu wypłacić 30 złr.

Jako wyborca dziwię się, jak takie sprawy można tolerować i proszę by wezwano obecnego tu p. Sewalda celem wyjaśnienia tej całej sprawy.

Przewodniczący wzywa p. Sewalda na mównicę.

P. Sewald. Dostałem 10 złr. od Węglowskiego za to, abym tutaj powiedział, iż nieprawdą jest to wszystko, co o p. Michalskim mówiłem — a p. Węglowski przyrzekł mi dać jeszcze 20 złr. na wyjazd w czasie wyborów, 30 złr. po powrocie (wesołość). Muszę dodać, że rury przy studni, o której wspominałem, ostatnimi dniami zostały wyjęte i jak słyszałem Wczelacy i p. Makaan mieli powystawiać jakieś rachunki nieprawidłowe w tej sprawie.

Dr. Obmiński. Przemówienie p. Drągowskiego zrobiło na mnie bardzo korzystne wrażenie, a ja jako członek komitetu wyborców z osobistej kwalifikacji mogę zapewnić, że i ten komitet ściśle będzie przestrzegał, by do Rady miejskiej weszły jedynie osobistości, które będą miały dobro miasta na celu.

Co się tyczy szczegółu, który p. Drągowski z dyskusji tegoż komitetu tutaj przytoczył, to oświadczyć muszę, że komitet pozwala każdemu mówić za siebie i nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności za to, co poszczególni wyborcy wypowiedzą.

P. Walichiewicz. Ponieważ Dziennik napisał, że z komitetu t. zw. Walichiewicza i Kuźniewicza miano zapłacić p. Sewaldowi 15 złr., przeto zapytuję p. Sewalda publicznie, czy ktokolwiek z komitetu mieszczkańskiego dał mu jaką zapłatę lub w tym względzie z nim konferował.

P. Sewald. Nikt mi żadnych pieniędzy nie dawał, oprócz p. Węglowskiego, który mi dał 10 złr.

P. Walichiewicz. Widzicie Panowie — jaką bronią kto wojuje od takiej ginie i ginąć musi. Łatwo kogoś piętnować, jeśli się ma na zawołanie dziennikarzy, którzy smarują fałszywe ile tylko papier wytrzymają, nie badając nigdy, czy prawdę, czy kłamstwo im pisać każą. Przytoczę Panom przykład przeciwny. Znalazłem się z p. Rewakowiczem w jednym obozie, a przecież on nie stanął w mojej obronie w piśmie swoim, ale jako prawy obywatel wystąpił na czwartkowym posiedzeniu Rady miejskiej z żądaniem, żeby zostało śledztwo przeprowadzone, ażeby Walichiewicz i Klimowicz, którzy są radnymi nie popełnili czegoś, coby czyniło ich niegodnymi zasiadania w Radzie miejskiej.

Opowiem całą historję od początku. Na wezwanie ks. Baczyńskiego przyszedłem doń na spotkanie, gdzie spotkałem się z p. Ostaszewskim-Barańskim, który mi wśród rozmowy powiedział: pan także nie jesteś czysty, pamiętaj pan, że się panu coś także dostanie. Odpowiedziałem mu:

Doktorze, w imię Boskie naprzód! niech się czyści powietrze. Jeżeli ja łajdak, to niech ja wyłecę, ale niech żaden łajdak obok mnie nie stoi. (Wesołość — oklaski.)

Powiedział mi dalej p. Ostaszewski: Pan robisz roboty dla magistratu, na co mi odpowiedziałem: żałuję, że nie mam takiej posady, jak p. doktor, gdybym miał posadę, tobym robić nie potrzebował — ja muszę każdemu robić, kto zażąda. Wtedy p. Barański rzecze:

Ale pan asygnujesz sam sobie pieniądze za robotę. Odparłem:

To źle pan wiesz, panie doktorze. Tak więc burzę mi zapowiedziano, a z zarzutów mi uczynionych ja się przed Wami Panowie oczyszczę.

Słowo o bocianach czyni mi zarzut, że za robotę dla magistratu w ostatnich 3 latach wzięłem 2970 złr. 10 ct. Jeśli ja robiłem, to robiłem na wezwanie komisji zaprzęgowej, składającej się z Pp. Michalskiego, Krasuckiego, Russmana i Marszala,

a rachunki tej komisji przyjmuje i kontroluje p. Kaniowski. To że ja robiłem nieszkodziło nigdy i dopiero teraz, gdy znalazłem się w przeciwnym obozie, czynią mi z tego zarzut. Tamtej stronie rozchodzi się o to, aby znowu rej w Radzie wodzić mogła i dlatego rzuca się na wszystkich, którzy do naszego należą Komitetu. Otóż ci panowie chcieliby kosztem miasta zdobyć te krzesła kurulne, aby rządzić jak szare gęsi i popierać interesa swoje i swoich klientów.

Gdy chodziło o kupno realności Biesiadeckich, to znalazło się tylko 2, którzy przeciw uchwale zgłosili votum separatum — pierwszy p. Rewakowicz, a drugi ja. Inni nie mogli się zdobyć na tyle cywilnej odwagi, aby tak samo uczynić i tylko do mnie się z tem udawali. abym ich zapisał do tego votum. Ja im odpowiedziałem: przepraszam, palcem w bucie kiwać każdy potrafi.

Ja mam to błogie przekonanie, że komitet mieszczański złożony z 200 członków wybierze taką listę, która jak powiedział p. Jegerman będzie dziewiczą — że żadne podejrzone indywidua na niej się nie znajdują, indywidua, które własnem sumieniem handlują, aby im tylko przez 3 lata się dobrze wiodło.

Niechaj każdy z obywateli spełni swą powinność, niechaj wszyscy bez wyjątku głosują wedle przekonania, aby raz wreszcie koniec położyć tej gangrenie wyborczej, która z obcych krajów do nas przybyła. (Oklaski.)

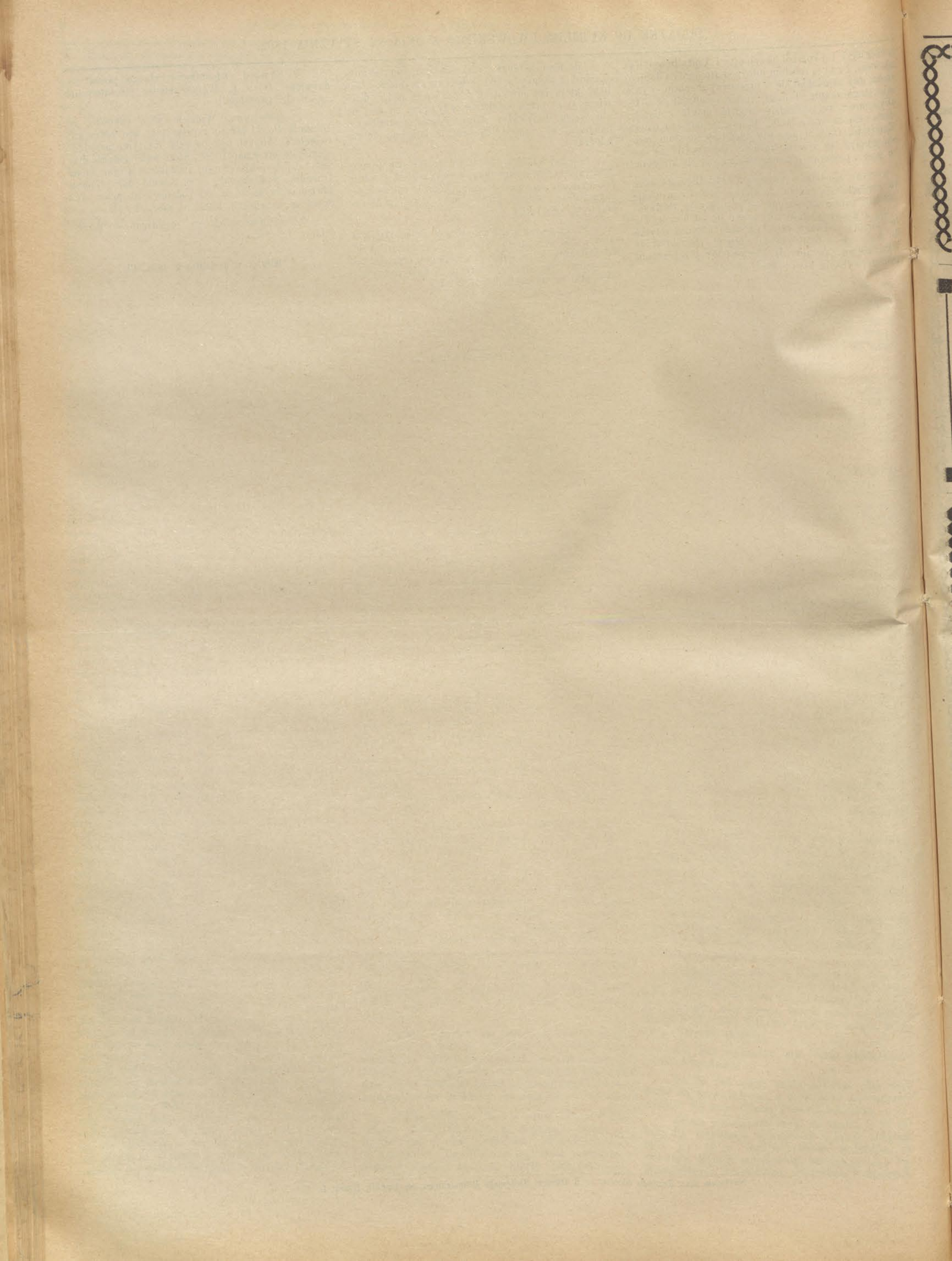
P. Jegerman. Ponieważ w Dzienniku Polskim z 15 b. m. było wydrukowane, że p. Sewald dał Dziennikowi pisemne oświadczenie, przeto w tej sali należy skonstatować, czy p. Sewald rzeczywiście jakie pisma tej redakcji dawał.

P. Sewald. Dziennikowi żadnego pisma nie dawałem, tylko p. Węglowskiemu pokwitowanie na 10 złr. (wesołość.)

P. Jegerman. Widzicie więc Panowie, że Dziennik Polski jak to mówią „lugt wie gedrukt“ (wesołość, oklaski), bo p. Sewald dał tylko poświadczenie, że otrzymał 10 zł., które wziął jedynie dlatego, aby być klasycznym świadkiem, a tymczasem Dziennik wydrukował, że p. Sewald dał pisemne oświadczenie na to, iż był podmówiony przez komitet mieszczański i dostał od niego 15 złr.

Przewodniczący odracza posiedzenie do Poniedziałku 18. bm.

Koniec o godzinie 9. min. 43.



DROBNE OGŁOSZENIA.

Dukaty, franki, imperjały, marki, ruble, dolary amerykańskie jakoteż

wszelkie papiery wartościowe

kupuje i sprzedaje najkorzystniej
kantur wymiany

KITZ i STOFF

Lwów, plac Halicki liczb. 1.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się natychmiast bez wszelkiej prowizji.

Pierwsza lwowska spółka producentów mleka

we Lwowie ul. Gródecka 99, telefon nr. 437

i filia plac Chorążczyzny liczb. 6, telefon nr. 436.

Zawiadamia Szanowną Publiczność, że w obu mleczarniach przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju nabiał jak najlepszej jakości z dostawą do domów. Ceny nabiału są następujące: śmietanka nr. I. 1 litr 32 ct., śmietanka nr. II. 1 litr 24 ct., mleko pasteryzowane 1 litr 10 ct., mleko stędkie zbierane 1 litr 4 ct., masło deserowe ze słodkiej śmietanki 1 kilo zł. 20 masło świeże niesolone z kwaśnej śmietanki 1 kilo zł. 10, ser świeży kuchenny 1 kilo 28 ct. Oprócz powyższych artykułów dostaje można w mleczarniach kwaśną śmietankę, kwaśne mleko, maślankę i serwatki.

Zarząd.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

- Odwet nienawiści** Ohneta 30 ct. z przesyłką pocztową 35 ct.
- W Zaranii**, powieść na tle stosunków wyjarzmiającej się Bułgarii T. T. Jeża, Cena księgarska 2 złr. Dla prenumeratorów „Kurjera“ 90 cent. z przesyłką 1 zł.
- Na ziemi galicyjskiej** Rogosza, 2 tomy 80 centów, z przesyłką 90 ct.
- Fortuna**, przez Kiellanda, przekład z norweskigo z przesyłką 25 ct.
- Kobieta wielkiego świata** przez Hektora Malota przekład z francuskiego 27 ct. z przesyłką 30 ct.
- Na Dnie**. Studium społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez Iwana Franko 17 ct., z przesyłką 20 ct.
- Kusiciel**. Nowelka z życia irlandzkiego, przez Michała Wołowskiego 8 centów z przesyłką 10 ct.

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 doktorów MARIE FRÈRES, lekarzy-wynalazców, Ul. de l'Arbre-sec, 46, w PARYŻU, na leczenie radykalne Ruptur. Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. Doktorowie MARIE rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą Bandażu Elektro-Leczniczego, który ściera nerwy, wzmacnia je bez wstrząszeń i bólu i skutkuje w krótkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyncze franków 30. Podwójne franków 50 wraz z informacją.

Doniesienia rozmaite
po 1 1/2 centa od wyrazu.

Śniadania zimne i gorące
Piwo znakom. Pilzneńskie
Wina różnorodne i
Porter angielski musujący
poleca handel delikatesów
S. Wojciechowskiego
Lwów, Chorążczyzna l. 6.

„HOTEL GARNI“ pod „TRZEMA KORONAMI“
l. 10. ulica Trybunalska we Lwowie poleca widne, elegancko urządzone pokoje gościnne od 60 centów i wyżej za dobę wraz z pościelą. Własna restauracja w miejscu. Usługa jak najstaranniejsza. 979

FOTOMINIATURY pastelowe
Stefana Grzywińskiego plac Benedyktyna l. 2. 550

„Syrjusz“. Skład najlepszych gatunków kawy, Artura Kosińskiego Lwów, ul. Ossolińskich 11. Angielski przyrząd gazowy. Oszczędność znaczna, światło potrojone. 150

Biuro Świderskiego w Tarnowie poleca z Nowym Rokiem wyborną służbę, a mianowicie: skarbowych, poiwych, fernali, wolarzy, szafarki, dziewczki również rzemieślników dworskich pod najkorzystniejszymi warunkami. Porozumieć się ze służbą można w każdą niedzielę i święta rano i po południu. Panny służące, lokaje i kucharze kawalerzy znajdują zaraz umieszczenie 843

Nafte krajową, gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapałność wysłała na prowincję we wtorki i soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaje kupującym nafte całami beczkami, zawierającymi około 180 litrów, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarcza na żądanie franco **Piotr Młaczynski**, właściciel rafinerji nafy we Lwowie, Sykstuska 47. 1340

Spółnika fachowego poszukuje się do otwarcia pokoju śniadaniowego przy istniejącym już osztery lata handlu. S. Manowarda w Zaleszczykach. 136

Do sprzedania sikawka 4-kołowa, sikawka przenośna, beczkowóz dwukółowy Kopernika 3, Lwów 127

Masło kuchenne i deserowe nastawiciej sprzedaje handel Jana Botara Akademicka l. 20. 10

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów mylnarskich w handlu Albina Soleckiego we Lwowie ul. Wałowa liczb. 11. 934

Urząd pocztowy Mielec poszukuje drugiego ekspedytora telegrafii. 131

Miejsca przy dzieciach poszukujących poszukują nauczycielka, oeznana z metodą freblowską. Posiada języki polski, francuski i niemiecki. Adres: Szarzerce koło Lwowa poście P. P.

Do handlu korzennego, win i mianowanego potrzebny praktykant z oego domu. Może być ubogich odzień, lecz uczę wy. Zgłoszenia do Jana Kordeckiego w Złoczowie. 169

Książek i nut wypożyczalnia Stanisława Köhlera ulic. Batorego 28 we Lwowie Najtańsza i najb. galsza. Abonament miesięczny 40 ct. Kaucja 1 złr. 182

Kto mi dopomóż, w zarci karnawaowym? Odpowiedź, M. M. l. 4. poste restante, Lwów. 177

Poszukuje się spółnika z kapitałem kilku tysięcy reńskich do założenia interesu jubilerskiego. Pożądany byłby współnik, który mógłby być zajęty w sklepie. Wszelka gwarancja kapitału może być dana tak, że interes ten nie przedstawia żadnego ryzyka. Wiadomość w Administracji.

W 36 lekcjach naukę języka niemieckiego, także i francuskiego. Tymczasowy adres: „D. I.“ poste restante, Lwów. 178

Praktykant z ładnym wyrotonem piemem znajdzie umieszczenie w kantarze rafinerji spirytusu Juljusza M. Kolascha.

Niższy urzędnik kolejowy, 28 lat, o dochoda h 700 złr. rocznie, pozukuje towarzyszy życia, panny lub bezdzietnej wdowy, przyjemnej powierzchni, z odpowiednim posagiem. L. sty z fotografiami pod lit. G. M. 475 do Administracji Kurjera. Dykrecja i zwrot fotografi poręcza się.

Dom komisowo-rolniczy A. Makowiecki-go i Ski w Tarnopolu, poszukuje starszego subiekta obeznanego z man pulacją handlu korzennego, mogącego wykazać chwalebne świadectwa i złożyć kaucję 200 złr. 186

Z wolnej ręki na sprzedaż z powodów rodzinnych enkiernia w mieście prowincjonalnem, licząca około 30.000 mieszkańców. Wiadomość w Adm. Kurjera.

Poszukuje pisarza z ładnym piemem i obznajomonego ze stosunkami służbowymi z kaucją 6 złr. **Ogrednik wdowiec** lub kawaler, klu-znicia i służący (obrm rekomandejami zajął zaroz umieszczenie. Wiadomość **Biuro wydawcze Lwów Wałowa l. 12.** 12

Biuro Centralne przy ul. Trybunalskiej l. 1 ma do polecenia zdolnych leśników z egzaminami państwowymi, jako też ekonomów z ukończoną szkołą gospodarczą, tudzież praktyków ogrodników, guwernantki, bony, klucznicie (służba wszelkiego rodzaju, roczny abonament płaci się 1 złr.) 172

Poszukuje natychmiast do obowiazku małżeństwa bezdzietnego, biegłą kucharkę i rutynowanego lokaja. Wiadomość w Administracji Kurjera. 89

Osoba w średnim wieku obznajmiona wszechstronnie w prowadzeniu gospodarstwa wiejskiego i miejskiego posiadająca jak najlepszą świadomość, poszukuje umieszczenia jako zarządczyni, może się zająć dziećmi i całemu gospodarstwem. Przyjęłaby umieszczenie w sklepie Łaskawe zgłoszenia do Adm. Kurjera pod M. S.

Osoba poszukuje do prywatnego domu do szycia za umiarkowaną cenę. Ulica Krzywa l. 3. 201

Bezwzględnie umieszczenie znajduje kaucjonowany ekspedytor pocztowy przy c. k. Urzędzie w Boryniczach. Blizszyh szczegolow u izeli Urząd pocztowy.

Obiady domowe smaczne, zdrowe i przyrządzone na świeżym maśle, oraz wysmienity chleb wiejski dostac moza w mleczarni ulica Piekarska l. 10 b, Aleksandra Mieznikowska.

Pomocnik handlowy poszukuje umieszczenia do handlu korzennego zaraz, na żądanie składa kaucję. Zgłoszenia adm. Kurjera 199

Urząd pocztowy w Busku poszukuje natychmiast ekspedytorki lub ekspedytora. 193

Pianino do wypożyczenia lub do sprzedania zaraz biuro Sataty, Halicka 15. 194

Stolarz parkietowy szuka miejsc jako kierownik fabryki lub do wykonania parkietów maszynowych Adres M. M. poste restante K mion a 197

Portrety olejne naturalnej wielkości od 30 złr. Podobi listwo artystycznie wykończenie zagwarantowane Zgłoszenia: poztotnik Aliberg Karola Ludwika 5. 108

Amerykańskie
Łyżwy „Halifax“
politurowane stalowe
i maszyny do szycia
najlepszych systemów
poleca
St. BUSCHAK
Lwów plac Halicki 2.

Dla
PP. Akuszerek
Hegary szklanne i metalowe
Katetry kauczukowe i metalowe
Prześcieradła i płótna gumowe
Gruszki gumowe
Odciągacze pokarmowe
Serengi cynowe
Worki na lód
Wata Dra. Bruns
Torby na przybory chirurgiczne
poleca taniej jak wszędzie
R. KRIMMERA
we Lwowie, hotel francuski.

Nowo otworzona odpowiednio urządzona
CUKIERNIE
przy ul. Akademickiej l. 8, poleca PT Publiczności swoje własne jakoteż i inne z pierwszorzędnych fabryk sprowadzane wyroby w zakresie cukiernictwa wchodzące. Obok sklepu urządzone jest **pokój z osobnym wchodem** frontowym dla pańskich **Franc. Nasalski.**

KOLDRY
na owczej wełnie, bawelnis, materace, wkładki spr. do łożek, sienniki, poduszki itp.
Jedyny we Lwowie specjalny skład i pracownia wyrobów pościeli pod firmą
Józef Schuster
Lwów, ul. Kopernika 7.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje etc. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emil. Beremiliana Brajera w godz. 9—12 i 3—5.

3 lub 2 pokoje z przynależnościami zaraz, Róg Barskiej i Krótkiej 11. (Na Gródeckim). 427

3 lub 4 pok. j. kucania, spiżarnia Długoza 23. 78

Stajnia i wozownia zaraz do wynajęcia Ossolińskich 11. 63

7 i 4 pokoje II p. front zaraz do wynajęcia Ossolińskich 11. 63

pokój kawalerski wspólny frontowy, obszerny, ciepły. Adres w Admin. Kurjera

Sklep do najęcia z salą jadalną w hotelu Szwajcarskim 154

3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia. Ulica Janowska 14a, obok Św. Anny. 105

2 pokoje i kuchnia zaraz lub od 1. lutego Kleparowska l. B. nap. z ul. Kościółka św. Anny. 195

3 pokoje kuchnia zaraz do najęcia. Skarbowski l. 25. 16

Ulica Janowska 43. 2 pokoje z kuchnią na 1 piętrze od 1. lutego b. r. 190

Do najęcia 5 pokoi z nyzą przedpokojem kuchnią i orcz. na żyłociami. Piekarska l. 2 B. piętro II. Wiadomość u dozorczy. 188

OSTATNI WYNALEZEK
NAJDELIKATNIEJSZE
MYDŁO IXORA
ED. PINAUD
37, Boulevard de Strasbourg, 37
PARIS
Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek. Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jej potysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

Do sprzedania
lub wdzierżawienia
Hotel pierwszorzedny
we Lwowie
o 40 pokojach gościnnych, zlokałem restauracyjnym, sklepowym i stajniami, wraz z całym urządzeniem pokoi gościnnych. Blizszą wiadomość powziąć można w Banku Zaliczkowym we Lwowie, pl. Marjacki l. 9.

J. A. BACZEWSKI
Lwów,
poleca wysmienitą starą
lepszą od koniaku

STARKE

Marka	Marka	
* -70	1860	1-20
** -90	1850	1-50
*** 1-	1840	2-50

Powysze ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

Palacz egzaminowany
do parowego motoru
znajdzie zaraz umieszczenie w faryce wyrobów stolarskich **Braci Wczelak** we Lwowie.

Poszukuje się
KLUCZNICZY
fachowo uzdolnionej do prowadzenia wszelkich galezi gospodarstwa domowego. Zgłoszenia wraz z odpisem świadectw przyjmie zarząd dóbr w Glinianach.

Codzien świeże masło deserowe.

Na karnawał!

poleca handel i fabryka konserwów

JANA BACZYŃSKIEGO

we Lwowie ulica Akademicka 1. 3.

marmolady morelowe i glogowe, kompoty, pigwy smażone, galeryty pończokowe, pomidory na zupy i sos, szparagi olbrzymie, groszek zielony, championy, trufle, raki, homary, pasztety różnego rodzaju. Także dostarcza na zamówienie salaty francuskie i włoskie, oraz i inne gotowe półmiski ryb i mięsne, smacznie i elegancko wykonane.

Codzien świeże masło deserowe.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIU

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurdy do wybijania wózków, ehodniki na korytarze itp.

Wszelkie wyroby ozdobne jako to: nakrvcia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóžeczek dziecińczych, tórebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i sniegu itp. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn. — Cenniki gratis i franco.

Dyrekcja:

Ks. Leon Pastor. Marcell Świechowski.

Znacznie niższe ceny koks.

KOKS.

Przy zbliżającej się porze zimowej mamy zaszczyt zwrócić znowu uwagę Szanownej Publiczności na nasz

Koks łamany.

Cena naszego

KOKSU

wynosi za 50 kl. 60 ct. z wolną dostawą do mieszkań.

Potrzebne reperacje i mniejsze przerabiania pieców i kuchni do opalania naszym

KOKSEM wykonujemy bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia telefonem lub kartą korespondencyjną będą bezzwłocznie uskutecznione.

Zarząd Zakładu gazowego we Lwowie.

Wielka loterja praska.

Ostatni miesiąc.

Główna wygrana: 100.000 złr.

polecają we Lwowie

Sokal & Lilien i Kitz & Stoff.

Ziółka Dra Seeburgera.

Srodek ten bywa z nadzwyczajnym skutkiem używany przeciw wszelkim chorobom piorsowym i krtani jakoto: kaszlowi, katarom, załegmieniu, chrypcie itd.

Cena paczki 20 centów.

GŁÓWNY SKŁAD

w aptece pod srebrnym orłem

ZYGMUNTA RUCKERA

we Lwowie.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą.

W celu rozszerzenia przemysłu krajowego

założyłem w Glinnie fabrykę parową wyrobów wełnianych obecnie **koców, kolder i chustek** damskich i polecam te wyroby po cenach stałych fabrycznych łaskawym względem P. T. Publiczności.

Z uszanowaniem

F. Knauer.

Składy znajdują się w następujących magazynach:

w **Brodach**: p. J. Witkowski i Spółka;
w **Brzeżanach**: p. B. Karwowskiej, dawniej B. Wrońskiej;
w **Kołomyi**: p. J. P. Goarcz;
we **Lwowie**: p. Antoni Gudians, plac Marjański;
" p. Knauer i Syn, plac Kapitulny;
" pp. Stachiewicz i Arysowski, Rynek;
w **Stryju**: p. Lechicki i Kosterkiewicz;
w **Tarnopolu**: p. W. Michalski, plac Sobieskiego;
w miarę uzasadnienia dalszych składów podane zostaną do P. T. Publicznej wiadomości.

Najświeższy oczyszczony Olej rybi (Tran)

we fiaskach oryg. i na wagę.
Znakomity kuracyjny

FRANCUSKIKONIAK

w oryg. fiaskach po 4, 2 i 1 zł.

MALAGA

po zł. 2-50 za całą oryg. fiaskę poleca droguerja

Leopolda Lityńskiego

magistra farmacji

we Lwowie, Kopernika 2.

Baczność!

Wyroby korczyńskie.

Prótina grubsze i cenniejsze na koszule, prześcieradła bez szwu, ręczniki po 3 i 4 złr. za tuzin, chustki do nosa, dymy, dr. l. chy, prótna żaglowe, b. elizyng sio owa itp. w najlepszej jakości wyroby poleca

Wł. Gonet

w Korczyńcu p. Korczyńca.

Cenniki i próbki wysyła się na żądanie darmo i oplatnie.

J. IHNATOWICZ

Lwów

sklepy własne ul. Kopernika 1. 3. ul. Halicka 1. 11. **Kraków** Sukiennice 1. 20. **Czerńowce** Rynek 2.

Środki

do wywabiania plam

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mleka, pleśni itp. 35 ct.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 centów.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 cent.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerw. Flakon 20 ct.

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

KALENDARZE

we wszystkich wydaniach, humorystyczne ilustrowane po cenach niższych poleca

A. Jonas

Lwów, ulica Krakowska 1. 5. Odbiorcom większych ilości dają po cenach hurtowych.



HANDEL HERBATY CHINSKO-ROSYJSKIEJ EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjański 10.

poleca zbioru majowego

1/2 kilogr.	Congo	złr. 1-60
	Souchong czarna	" 2-
	zbiór majowy	" 3-
	Kaysow czarna	" 4-
	Wysiewki herbaciane	" 1-30
	Wysiewki z najlepszych herbat	" 1-60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą
Opakowania się nie liczy.

Zmiana lokalu.

Od 33 lat istniejące i najlepszą sławą cieszące się
Pierwsze austriackie Biuro ogłoszeń A. Opielika

znajduje się obecnie

w Wiedniu, Stadt, Grünangergasse 12

(rożny dom apteki, Singerstrasse nr. 15)

i poleca się najlepiej do przyjmowania ogłoszeń każdego rodzaju do wszystkich wiedeńskich, krajowych i zagranicznych gazet, kalendarzy itd. po najniższych cenach i w dokładnym wykonaniu. — Cenniki i kosztorysy gratis.